

**W numerze m.in.:**

- **Korespondencja z ombudsmanem**
- **Kronika**
- **Referendum w Rumunii**
- **V-Day na Rynku Wrocławia**
- **Odeszli: płk Teliga i gen. Heda**



# BIULETYN INFORMACYJNY

**POSEŁ Z KAŻDEGO  
POWIATU!**

Nr 28  
Luty 2008 r.

**Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych**

## **Reprezentacja proporcjonalna: paradygmat fałszywy i anachroniczny**

**Jerzy Przystawa**

Lewactwo, które jakieś sto lat temu dokonało podboju Kontynentu Europejskiego, wprowadziło do obiegu społecznego szeregi mitów i fałszywych paradygmatów, jakie zostały entuzjastycznie przyjęte przez lewicową inteligencję i zakorzeniły się w świadomości europejskiej. Wśród tych mitów na czoło wybija się mit sprawiedliwości społecznej, którą zrealizować miały partie nowego typu, robotniczo-chłopskie. Aby partie te mogły zaistnieć w systemie wolnych wyborów, konieczne było wprowadzenie tzw. reprezentacji proporcjonalnej, bez której owe nowotwory nie miały czego szukać w wyborach parlamentarnych, w których normalni ludzie wybierają normalnych ludzi, a nie bezpostaciowe kolektywy, których jedynym wyznacznikiem były wykrzykiwane przez nie hasła. Dzięki tym socjotechnicznym wynalazkom do władzy doszły niezapomniane partie ludzi pracy, jak KPSS, NSDAP czy PNF.

Szczęśliwie, ta infekcja lewactwa nie przedostała się w ta-

kich rozmiarach za ocean, a nawet za Kanał Brytyjski, dzięki czemu przetrwały tam w życiu publicznym inne zasady, a przede wszystkim zasada indywidualnej, a nie kolektywnej, odpowiedzialności, której wyrazem jest system wyborów ciał ustawodawczych w jednomandatowych okręgach wyborczych. Zainfekowane zostały głównie środowiska intelektualne i akademickie, które do dzisiaj pozostają pod przemożnym wpływem nauk filozofów spod znaku Marksa i Engelsa. Pomimo że komunizm już dawno upadł, że znikła ze sceny dziejowej klasa robotnicza, a nawet robotniczo-chłopska, że zapadły w niesławnej pamięci przodujące formacje tej klasy KPSS, NSDAP itp., nie tak łatwo jest się pozbyć myślenia na lewo.

Czytam książkę guru politologów światowych, kalifornijskiego profesora A. Lijpharta, *Electoral Systems and Party Systems*, w której napisał: *Istnieje prawie powszechna zgoda, że proporcjonalność wyborów jest głównym celem procesu wyborczego*

*i stanowi podstawowe kryterium jego oceny. Dla wielu zwolenników reprezentacji proporcjonalnej proporcjonalność jest celem samym w sobie i, w istocie, jest synonimem sprawiedliwości wyborczej.*

Kiedy tak pisze najważniejszy amerykański autorytet, to nie może być żadnych wątpliwości, że system wyborczy jaki mamy w Polsce, potwierdzony jeszcze w Konstytucji, stanowi ucieśnienie marzeń intelektualistów i prawdziwą realizację ideału *sprawiedliwości społecznej*. Kiedy więc Prezydent RP oświadcza, że w krajach, w których jest JOW nie ma mowy o demokracji, to wiemy, że jest to zgodne z opiniami najwyższych autorytetów. Możemy tylko współczuć Amerykanom i Anglikom (Kanadyjczykom, Australijczykom, Francuzom...), że nie dorobili się jeszcze tak świątłych przywódców, którzy nareszcie potrafiliby te szczytne ideały wprowadzić w życie!

Profesor Lijphart może sobie takie rzeczy pisać, bo dla niego system reprezentacji proporcjonalnej to egzotyka, pewna abs-



1 ⇨ tracja rachunkowa, słupki, które może sobie podliczać i analizować. My w Polsce, ale także na Ukrainie, w Rumunii, na Węgrzech i innych krajach ocalałych po komunistycznym potopie, nie mamy żadnych złudzeń w sprawie *sprawiedliwości społecznej*, którą zapewnić ma zachwalana przez amerykańskich speców *sprawiedliwość wyborcza*. Wiemy też, że tzw. proporcjonalna ordynacja wyborcza była Arką Noego, jaka pozwoliła komunistom uratować zasadnicze składniki ich stanu posiadania z powodu transformacji końca XX wieku. Bezwzględnie wykorzystali oni wszędzie siłę mitów i fałszywych paradygmatów ustrojowych, aby się jak najlepiej urządzić w nowej rzeczywistości. Pomogli im w tym intelektualni rozpylacze tych mitów na najróżniejszych katedrach uniwersyteckich i w niezliczonej ilości szkół wyższych, do których masowo pociągnęła zdezorientowana młodzież.

Ta młodzież powoli otwiera oczy. W ostatnich dwu latach pojawiło się kilka prac dyplomowych, na różnych uczelniach, których autorzy oceniają system wyborczy w Polsce nie oczami kalifornijskich autorytetów, ale swoimi własnymi, na podstawie przeprowadzonych przez nich samych badań i doświadczeń. I wnioski jakie wyciągają całkowicie się różnią od podawanych im do wierzenia. Budzą się ich koledzy, ci którzy nie zamierzają być politologami, ale chcą do czegoś dojść korzystając ze swoich możliwości intelektualnych i potrzebny im jest normalny kraj, w którym liczą się kwalifikacje, talenty i pomysłowość.

Im wszystkim trzeba jasno powiedzieć: system reprezentacji proporcjonalny to fałszywy, szkodliwy mit – fałszywy paradygmat. Ten paradygmat skompromitowało bez reszty nasze doświadczenie, doświadczenie Ukrain-

ców, Czechów, Rumunów, Węgrów i innych. Tak jak nasze doświadczenie skompromitowało ostatecznie system komunistyczny. To nie amerykańscy profesoremie skompromitowali komunizm, to na naszych plecach wygarbowana jest prawda o tym, co to znaczy ulegać mitom i fałszywym paradygmatom. Ten system wyborczy to anachronizm, który służy tylko liderom partii nowego typu, kubek w kubek przypominających PNF, NSDAP czy KPZS. System ten jest darem niebios dla nieodpowiedzialnych aparatczyków, którzy chcą mieć przywileje i władzę bez ponoszenia odpowiedzialności. Taki system podoba się biurokratom, tak polskim, jak i brukselskim, to oczywiste. Ale równie oczywiste jest, że bez odrzucenia tego fałszywego paradygmatu Europa nie ma szans w konkurencji z Ameryką, a jutro może nawet przegonią ją Chiny. Dalsze utrzymywanie skompromitowanego, anachronicznego systemu wyborczego to łańcuchy nałożone na polskie talenty, pomysłowość i przedsiębiorczość. Czas najwyższy, żeby z tym skończyć.

KPSS – Komunistyczna Partia Sawiecko-wo Sajuza; NSDAP – Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei; PNF – Partito Nazionale Fascista

**W noc wigilijną 13 grudnia 2007, w białych koszulkach z napisem *Jednomandatowe Okręgi Wyborcze*, z białymi flagami z charakterystycznym liternictwem *JOW*, z rozłożonym na wielkie litery hasłem *jednomandatowe.pl* – na wrocławski Rynek wyszli studenci. Wszyscy za młodzi, żeby pamiętać wydarzenia Tamtej Nocy, która dla nich jest tylko odległą historią, może, czasem do znudzenia, przypominaną przez kombatan-  
tów w różnych patriotycznych wspominkach. Historię na tyle jednak bliską, żeby to nowe pokolenie, uświadomiło sobie, że sprawa, przeciwko której 13 Grudnia na ulice polskich miast wyjechały czołgi i transportery opancerzone, nie została załatwiona. I że nie załatwią jej kombatan-  
ci tamtych walk ani, tym bardziej, tamtych walk kibice i obserwatorzy. Muszą ją załatwić ci, którzy dzisiaj studiują na uczelniach Wrocławia, Krakowa, Warszawy. I że nikt ich w tym nie wyręczy. Albo – albo.**

A jakaż to niezłałatwiona sprawa czeka na nowe pokolenie Polaków? Ta sama, o której pisał wielki Polak ze Lwowa:

*By wnuk, zrodzon w wolności,  
wiedział, co to znaczy.*

*Być wolnym. Być u siebie.*

*Być Polakiem w Polsce.*

Być podmiotem polityki, nie popychłem tych i owych, być obywatelem, którego prawa obywatelskie nie sprowadzają się tyl-



Wrocław, 12 grudnia 2007 r. Happening na Rynku

ko do prawa pójścia do urny w dniu głosowania. Ich nie interesuje Polska, która jest tylko wygodnym żerowiskiem dla wygłodzonych poszukiwaczy kariery i zarobku. Dlatego skandują: *Polska silna, Polska zdrowa – to ordynacja jednomandatowa! Zdrowo! Zdrowo! Jednomandatowo!*

Tamto Wielkie Wydarzenie zbiega się, bowiem w kalendarzu z historyczną uroczystością pod-

dwójnie symboliczną i już całkowicie niejednoznaczną. Wielu Polaków, młodych i starych, udało się więc w różne miejsca, aby zaznaczyć swoją niezgodę na to, co pod tą datą się wydarzyło. Demonstracja NZS na wrocławskim Rynku poszła jednak w innym kierunku. Studenci Wrocławia mówią nam tak: *Polacy w Europie mogą coś znaczyć wtedy tylko, gdy znaczyć coś będą Po-*

*Lub socjalizmu rozwinąć pytanie, To już ja wolę tę panslawistyczną, Co pod Moskałem na wieki zostanie!*

W niedzielę 9 grudnia, przed kamerami TV, pewien warszawski profesor socjologii podzielił się z widzami informacją o tym, że wszystkie parlamentarne partie polityczne w Polsce nie liczą więcej niż 60-70 tysięcy człon-

# V-Day na Rynku Wrocławia

pisywania dzisiaj, w dalekiej Lizbonie, Traktatu Reformującego. Traktat ten stanowi znaczący krok w procesie ograniczania, by nie powiedzieć likwidacji, państwowej suwerenności Polski. Dla bardzo wielu Polaków jest to decyzja, z którą trudno się pogodzić. Wiedzą o tym sprawujący władzę, dlatego nie życzą sobie obywatelskich referendów, nie mają odwagi zapytać, co o tym sądzi większość obywateli – nie tylko Polski, ale i innych krajów europejskich. Początek XXI wieku charakteryzuje znaczące odejście od myśli i tradycji demokratycznych, jakie rozwijano na kontynencie europejskim od czasów I Rzeczypospolitej, tradycji, które potem zawędrowały za Ocean, aby tam budować demokrację amerykańską czy kanadyjską. Od dzisiaj Głowa Państwa Polskiego nie będzie już zasiadać z głowami innych państw, jak *Równy między Równymi*, od dzisiaj taka możliwość należy już do przeszłości. Widzieliśmy, jak z uśmiechem podpisywał Traktat obecny Prezydent RP. Może, gdyby widzieli ten podpis Józef Piłsudski, Gabriel Narutowicz, Stanisław Wojciechowski, Ignacy Mościcki i ich Następcy na Obczyźnie, przewracaliby się w grobie.

13 Grudnia stał się datą po-



*lacy w Polsce!* Kiedy Polacy w Polsce będą korzystali z pełni praw obywatelskich, wtedy ich głos w Europie może być brany pod uwagę. Uporządkujmy najpierw sprawy krajowe! Przywołują więc myśl Wielkiego Księcia Polskich Poetów:

*Jeśli ma Polska pójść nie drogą mleczną*

*W cało-ludzkości gromnym huraganie,*

*Jeżeli ma być nie demokratyczną, To niech pod carem na wieki zostanie!*

*Jeśli mi Polska ma być anarchiczną,*

ków. I oto ta garstka partyjniaków rozdziela między siebie, z wyborów na wybory, wszystkie posady parlamentarne, rządowe, administracyjne, zarządzanie całym majątkiem Państwa, decyduje praktycznie o wszystkim! I wmawiają nam na okrągło, że tak jest dobrze, że tak właśnie być powinno, że na tym polega demokracja! Biorą, bez pytania, nasze pieniądze, dzielą je między sobą, wpisują swoich na partyjne listy, każą nam iść głosować i jeszcze mówią nam, że to są właśnie wolne i demokratyczne wybory!



## Kronika Ruchu wrzesień 2007 – luty 2008

**15 września 2007, TVN24.** W programie wieczornym Bronisław Wildstein, zapytany o prognozy wyborcze, powiedział, że nie spodziewa się, aby któraś z partii, PO czy PiS, zdobyła większość umożliwiającą samodzielne sprawowanie rządów. Powiedział też, że dziwi się liderom tych partii, że nie zmieniają ordynacji wyborczej i nie wprowadzą ordynacji większościowej z jednomandatowymi okręgami wyborczymi, bo takie posunięcie rozwiązałoby ten problem.

**17 września 2007, „Newsweek” nr 38/07.** Redaktor naczelny Michał Kobosko w artykule pt. *W realiach political fiction pisze: My tu gadu-gadu, a wybory właściwie już za nami – powtarza od kilku dni znajomy prawnik.*

*I ma sporo racji, bo partie właśnie zakończyły bolesny proces obsadzania list wyborczych. Pod rządami ordynacji, zwanej wdzięcznie proporcjonalną, oznacza to, że znamy już znaczącą część przyszłego Sejmu. Kandydaci z czołowych miejsc na listach mandat poselski mają jak w banku. I to niezależnie od liczby uzyskanych głosów.*

*Z tym dziwactwem będziemy mieć do czynienia dopóty, dopóki nie dojdzie do całościowej zmiany ordynacji wyborczej i wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych – bez list partyjnych i skomplikowanego przeliczania głosów na mandaty. Takie rozwiązanie oznaczałoby jednak przekazanie wyborcom prawa, by wybierali, kogo chcą. A tego partie nie chcą. (<http://www.newsweek.pl/wydania/artykul.asp?Artykul=20008>)*

**17 września 2007, Tygodnik „Nasza Polska” nr 38 (608),** publikuje artykuł Wojciecha Reszczyńskiego pt. *Wątpliwe transfery.* Cytujemy: *Czas przemyśleć postulowaną od lat zmianę ordynacji proporcjonalnej, będącej pod kontrolą sztabów partyjnych partii, na ordynację większościową z jednomandatowymi okręgami wyborczymi. Skoro w wyborach tak wielką rolę odgrywają liderzy, indywidualności i uznane nazwiska, należy umożliwić wyborcom ich bezpośrednią weryfikację. Jeżeli kandydaci uzyskają akceptację, wówczas będą mogli mieć większy wpływ na swoich politycznych przywódców oraz będą mogli swobodniej realizować swoje polityczne koncepcje i ambicje. Na razie o ich szansach wyborczych decydują przewodniczący partii, a szanse te to kolejność miejsca na liście wyborczej w danych okręgu, wskazanym palcem przez władzę partii.*

*Niestety, aby dostać się na te miejsca, trzeba jak to w życiu zapłacić dość wątpliwą walutą – jakimś „hakiem” na byłych partyjnych czy rządowych kolegów. (<http://www.medianet.pl/~naszapol/0738/0738resi.php>).*

**21 września 2007, Wrocław.** X Dolnośląski Festiwal Nauki. W ramach festiwalu wykład dra Zdzisława Ilskiego pt. *Demokracja a formuła wyborcza.*

Studenci Wrocławia mówią tej manipulacji: NIE! Wołają: *Chodźcie z nami! do swoich kolegów z Krakowa, Warszawy czy Płocka... Domagamy się przywrócenia konstytucyjnego biernego prawa wyborczego, chcemy głosować na naszych kandydatów, nie na króliki wyciągane z partyjnego kapelusza.* Może wtedy Polska wreszcie będzie Polską!

Partyjniacy wiedzą, o co chodzi. Uzmysłowały im to doskonałe wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast, które oka-

zały się prawdziwą rzezią partyjniactwa: zaledwie 18% – mniej niż 1 na 5 partyjnych kandydatów uzyskało mandat w wyborach, w których obywatele – niezrzeszeni w partii – mogli wystawić swoich kandydatów!

Dlatego studenci wrocławscy wołają do swoich rówieśników w Polsce, do młodszych i starszych kolegów, do rodziców i dziadków: *chodźcie z nami! Zróbmy im, śladem naszych rówieśników we Włoszech: V-Day! Vafanculo Day!*

Jerzy Przystawa



1 lutego 2008 r.

### Stanowisko Akcji Niezależnego Zrzeszenia Studentów *jednomandatowe.pl* – poseł odpowiedzialny przed wyborcami dot. propozycji Platformy Obywatelskiej zmian w prawie wyborczym

W imieniu wszystkich Osób i Instytucji związanych z akcją *NZZ jednomandatowe.pl* – poseł odpowiedzialny przed wyborcami zwracamy się do Platformy Obywatelskiej z propozycją otwartej debaty o kształcie ordynacji wyborczej.

Cieszy nas fakt, że politycy Platformy zechcieli się zająć tym najważniejszym rozwiązaniem ustrojowym jakim jest ordynacja wyborcza. Liczymy, że zapoczątkuje to szeroką debatę publiczną na ten temat.

Mamy nadzieję, że także nasz postulat wprowadzenia w Polsce 460 okręgów jednomandatowych w wyborach do Sejmu RP spotka się z Państwem zainteresowaniem i zostanie uwzględniony w pracach nad Kodeksem Prawa Wyborczego. Zarówno PO, jak i sam pan Jan Rokita nie raz w wystąpieniach podkreślali ko-

nieczność zmiany ordynacji wyborczej i wprowadzenia Jednomandatowych Okręgów Wyborczych. Pan Jan Rokita był przewodniczącym NZZ-u w Krakowie, dlatego też mamy nadzieję, że pozytywnie odpowie na propozycję organizacji, której był członkiem.

Zaznaczamy równocześnie, że jednoznacznie sprzeciwiamy się wprowadzeniu w Polsce ordynacji mieszanej. Taka zmiana – bez gruntownej, szerokiej debaty publicznej – sprowadzi się jedynie do przedłużenia obecnego status quo w funkcjonowaniu życia politycznego w Polsce.

Oświadczenie w sprawie poparcia wprowadzenia w Polsce 460 jednomandatowych okręgów wyborczych wydał 15 kwietnia 2007 r. w Lublinie Zarząd Krajowy Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Na gruncie tego

oświadczenia powstała akcja NYS *jednomandatowe.pl* – *poseł odpowiedzialny przed wyborcami*, którą już oficjalnie poparli:

Prezes Business Centre Club Marek Goliszewski

Prezydent Wrocławia dr Rafał Dutkiewicz

Prezydent Zamościa Marcin Zamoyski

Prof. Jadwiga Staniszkis

Prof. Witold Kieżun

Prof. Tadeusz Luty

Prof. Grzegorz Górski

Redaktor Rafał Ziemkiewicz

Waldemar Major Fydrych

Poseł Michał Jaros – były Przewodniczący NYS na AE we Wrocławiu

i wielu innych społeczników i przewodniczących Organizacji Uczelnianych NYS.

Idee zmiany ordynacji popiera także sam Rzecznik Praw Obywatelskich dr Janusz Kochanowski

Patronat organizacyjny nad akcją objęli:

Transparency International Polska

Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy

Ogólnopolski Ruch na rzecz JOW

Stowarzyszenie Normalne Państwo

NSZZ Solidarność na PWr

Stowarzyszenie KoLiber

Stowarzyszenie ReKreatywa

a ponadto wiele studenckich mediów i kół naukowych.

Więcej informacji o akcji na stronie: [www.jednomandatowe.pl](http://www.jednomandatowe.pl)

Mamy nadzieję, że potencjał oraz nieskrępowana żadnymi ideologiami i powiązaniem postawa młodych ludzi, którzy nie chcą wyjeżdżać do Wielkiej Brytanii, tylko tutaj się rozwijać i przenieść rozwiązania ustrojowe, które już świetnie sprawdziły się w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Japonii i innych najbardziej rozwiniętych krajach świata posłuży Państwu do szybkiej reformy niewątpliwiej wady ustrojowej jaką jest proporcjonalna – partyjna ordynacja wyborcza, a nasza wspólna wiedza, doświadczenie i zapał zaowocują w pracach tak ważnej dla Polski komisji.

Tylko Jednomandatowe Okręgi Wyborcze w ordynacji większościowej przyczynią się do zwiększenia odpowiedzialności polityków przed wyborcami, personalnego a nie partyjnego sposobu wyboru reprezentantów, skrytalizowania i uproszczenia procedury wyborczej.

Uważamy, iż takie rozwiązanie zapewni każdemu Polakowi możliwość kandydowania i realnej szansy bycia wybranym, znacznie zmniejszy również koszt kampanii wyborczych. Likwidacja list partyjnych i zmiana obecnych struktur wszystkich partii politycznych uzdrowi naszą demokrację czyniąc ją bardziej przychylną każdemu Obywatelowi oraz przyspieszy tworzenie społeczeństwa obywatelskiego.

W zał. Oświadczenie Zarządu Krajowego Niezależnego Zrzeszenia Studentów z 15 kwietnia 2007 r.

Z wyrazami szacunku,

W imieniu akcji NYS:

Wojciech Kaźmierczak – inicjator akcji

Paweł Drażek – koordynator akcji

Marek Kobylarski – koordynator akcji

**21-23 września 2007, Łochów.** Na zaproszenie burmistrza Łochowa Mariana Dzieciola odbyło się spotkanie wójtów, burmistrzów i prezydentów miast – Patronów Honorowych Ruchu JOW. Zaproszony został Rzecznik Praw Obywatelskich, do którego uczestnicy konferencji wystąpili z wnioskiem o podjęcie działań w sprawie zmiany systemu wyborczego do Sejmu. RPO odpowiedział na zaproszenie burmistrza listem, który przywiózł i odczytał jego przedstawiciel, p. Waldemar Rataj. Poza zaproszonymi Patronami i innymi działaczami samorządowymi w spotkaniu wzięła też udział grupa WoJOWników z Wrocławia, Szczecina, Warszawy i Poznania. List Rzecznika i Wniosek Konferencji Łochowskiej zamieszczamy na s. 6.

W czasie dwudniowych obrad, które odbywały się w auli Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Sądzeviczowej w Łochowie, referaty wygłosili: prof. Witold Kieżun (Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Leona Koźmińskiego, Warszawa) – *Patologie transformacji ustrojowej*; dr Wojciech Błasiak (Wyższa Szkoła Zarządzania w Bielsku Białej) – *Partyjna ordynacja wyborcza barierą rozwoju cywilizacyjnego Rzeczypospolitej*; prof. Tomasz Kaźmierski (Uniwersytet w Southampton) – *Jak to robią Brytyjczycy? Mec.* Paweł Kawarski (Warszawa) zreferował obszernie przygotowany Wniosek do RPO.

**Lipiec 2007. Michał Żyniewicz**, absolwent socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, pracując pod kierunkiem prof. Zdzisława Zagórskiego, obronił – z najwyższą oceną! – pracę magisterską pt. *Ruch Obywatelski na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych – próba socjologicznej diagnozy szans realizacji postulatu*. Mgr Żyniewicz przeprowadził wiele ankiet i rozmów, zarówno z uczestnikami Ruchu, jak i ludźmi nic o Ruchu nie wiedzącymi, głównie studentami uczelni wrocławskich. Bardzo ciekawe są jego obserwacje i wnioski i mamy nadzieję, że wszyscy oddani WoJOWnicy z zainteresowaniem z tą pracą zechcą się zapoznać – dostępna na [www.jow.pl](http://www.jow.pl)

**11 października 2007, w „Dzienniku”** ukazał się artykuł Wojciecha Kaźmierczaka pt. *Obywatelski obowiązek – czyli dlaczego NIE PÓJDE głosować w wyborach*. Czytamy w nim: *Idąc 21 października do lokalu wyborczego, czułbym się jak ten „pożyteczny idiota”, który bierze udział w grze, bo tak trzeba – tylko nie zna jej prawdziwych reguł. Dlatego postanowiłem, że na wybory nie pójdę. Nie jest to wcale – wbrew pozorom – proste. Mnie także udzielają się czasem emocje związane z kampanią wyborczą. Ale postanowiłem, że swój obywatelski obowiązek potraktuję poważnie. I niech mi nikt nie mówi, że idę na łatwiznę. O ile łatwiej jest raz na 4 lata wrzucić ten kawałek kartki do urny i poczuć się usprawiedliwionym – niż podjąć konkretne działania mające na celu rzeczywiste zmiany systemowe w naszym kraju.*

<http://www.dziennik.pl/Default.aspx?TabId=14&ShowArticleId=63615>  
<http://ok-no.pl/node/261>



**20 października 2007, „Najwyższy Czas!”** nr 42 opublikował List Otwarty Dariusz Hybla do Konferencji Episkopatu Polski pt. *W obronie wolności obywatelskiej*. Cytujemy: *Pojawia się w związku z tym pytanie: czy spoczywa na mnie – świeckim katoliku moralny obowiązek uczestniczenia w wyborach, które są fikcją demokracji? Czy spoczywa na mnie obowiązek moralny uczestniczenia w wyborach, w których pozbawiony jestem biernego prawa wyborczego i w ten sposób złamana jest podstawowa zasada prawa naturalnego, którą jest wolność człowieka? Czy mam moralny obowiązek uczestniczenia w wyborach, którymi immanentnie rządzi struktura zła w postaci tzw. proporcjonalnej ordynacji wyborczej?* <http://jow.pl/?q=node/135>

**20 października 2007, Warszawa.** Prof. Jerzy Przystawa i mec. Paweł Kawarski przyjęli przez Rzecznika Praw Obywatelskich, w związku z Wnioskiem Konferencji Łochowskiej.

**23 października 2007, Rumunia.** Prezydent Traian Basescu podpisał dekret ogłaszający przeprowadzenie referendum w sprawie ordynacji wyborczej do Parlamentu. Wyborcom zostanie postawione pytanie: *Czy zgadzasz się, żeby w następnych wyborach posłowie i senatorowie byli wybierani w jednomandaturowych okręgach wyborczych w dwóch turach?* Referendum odbędzie się razem z wyborami do Parlamentu Europejskiego 25 listopada 2007.

**24 października 2007, „Fakt”** przytacza wypowiedź rosyjskiego dysydenta Władimira Bukowskiego: *Rezultaty polskich wyborów po raz kolejny ujawniły wady zastosowania proporcjonalnej ordynacji. Znowu okazało się, że żadna partia nie jest w stanie samodzielnie sformować rządu i uzyskać stabilnej większości w parlamencie.*

*System proporcjonalny jest najgorszym systemem wyborczym i prowadzi wprost do sytuacji, że nawet mała grupka może dyktować swoją wolę całemu państwu. To się zupełnie nie sprawdza ani w Izraelu, ani we Włoszech, ani w żadnym kraju, gdzie obowiązuje taka ordynacja wyborcza.* (<http://www.dziennik.pl/Default.aspx?TabId=209&ShowArticleId=65103>)

**25 października 2007, Wrocław.** Wykład Jerzego Gieysztoro *Jednomandaturowe Okręgi Wyborcze szansą dla polskiej polityki* zainaugurował jesienne zajęcia Parafialnej Akademii Rozmaitości u OO Jezuitów we Wrocławiu przy Alei Pracy.

**7 listopada 2007, Warszawa.** Odbyło się spotkanie Grupy Warszawskiej JOW pod przewodnictwem prof. Andrzeja Czachora i Remigiusza Zarzyckiego.

**15 listopada 2007, Warszawa.** I Pikieta Solidarności Ruchu JOW z Narodem Rumuńskim przed referendum 25 listopada 2007 pod Ambasadą Rumunii. Pikietujących powitał i zaprosił na rozmowę JE Ambasador Republiki Rumuńskiej Gabriel Constantin Bartas.

**dr Janusz Kochanowski**  
**Rzecznik Praw Obywatelskich**  
**Al. Solidarności 77**  
**00-090 Warszawa**

Wnosimy na podstawie art. 6 w zw. z art. 10 ustawy z dnia 15 lipca 1987 r. o Rzeczniku Praw Obywatelskich o podjęcie działań mających na celu wyeliminowanie z porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej następujących przepisów ustawy z dnia 12 kwietnia 2001 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (dalej, *Ordynacja wyborcza*), które naruszają prawa obywatelskie wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej oraz są niezgodne z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej (dalej, *Konstytucja*), a w szczególności **czynne i bierne prawo wyborcze do Sejmu RP:**

1. art. 160 ust. 1 oraz art. 133 ust. 1 Ordynacji wyborczej, które naruszają **czynne prawo wyborcze** określone w art. 62 ust. 1 Konstytucji (oraz są niezgodne z art. 96 ust. 2 Konstytucji);
2. art. 139 ust. 2 oraz art. 133 ust. 1 Ordynacji wyborczej, które naruszają **bierne prawo wyborcze** określone w art. 99 ust. 1 Konstytucji, a przez to są z nim niezgodne (oraz są niezgodne z art. 96 ust. 2 Konstytucji);  
– poprzez wystąpienie w trybie art. 16 ust. 2 pkt 1) ustawy o Rzeczniku Praw Obywatelskich do właściwych organów państwa z wnioskiem o podjęcie inicjatywy ustawodawczej w sprawie uchylecia przepisów powołanych powyżej i innych naruszających prawa obywatelskie, jak również całej Ordynacji wyborczej, oraz zastąpienie jej ordynacją wyborczą do **Sejmu RP** ustanawiającą wybory większościowe z **jednomandaturowymi okręgami wyborczymi** w liczbie 460 w jednej turze głosowania, gwarantujące równość obywateli w całym procesie wyborczym, a także poprzez podjęcie innych działań stosownych do własnego uznania zmierzających do wnioskowanej niniejszym zmiany prawa wyborczego.

### Uzasadnienie

**I.** Ordynacja wyborcza, zwana *proporcjonalną*, od dłuższego już czasu spotyka się z szeroką krytyką społeczną oraz wśród osób zaangażowanych w działalność polityczną i służbę publiczną.

Sprawy dotyczące ordynacji wyborczej wymagają szczególnej uwagi w dniach rozpoczynającej się kampanii wyborczej, która niezwykle dobitnie ilustruje mankamenty systemu wyborczego.

**II.** Tytułem uzasadnienia zarzutów co do powołanych na wstępie przepisów Ordynacji wyborczej, należy podnieść następujące argumenty.

Ad 1) Art. 160 ust. 1 stanowi, że wyborca głosuje tylko na jedną listę okręgową, oddając głos na jednego z kandydatów z tej listy, przez co wskazuje jego *pierwszeństwo do uzyskania mandatu*. Przepis ten (w związku z przepisami art. 164 ust. 1, art. 165 ust. 1 oraz art. 167 ust. 1) w sposób oczywisty łamie **czynne prawo wyborcze**, a także zasadę **bezpośredniości wyborów**, z dwóch powodów. Po pierwsze, poprzez uwzględnianie w podziale mandatów w pierwszej kolejności sumy głosów oddanych *na listę*, a dopiero w dru-

giej – na poszczególnych kandydatów, po drugie, poprzez głosowanie na jednego tylko kandydata w sytuacji, gdy w danym okręgu do zdobycia jest kilka mandatów. Przepisy te prowadzą do sytuacji, w której wybory są w praktyce *pośrednie*: najpierw głosy oddane na danego kandydata służą do obliczenia łącznej liczby głosów oddanych na listę, a następnie – do stwierdzenia, czy kandydat otrzymał liczbę głosów wystarczającą do uzyskania mandatu. W konsekwencji, w większości przypadków, głosy oddane na danego kandydata służą innym kandydatom (*przechodzą*) z tej samej listy w zdobyciu mandatu, którzy indywidualnie zdobyli wystarczająco dużą liczbę głosów.

Kwestionowany przepis prowadzi do sytuacji, w której wyborca będąc reprezentowany w Sejmie przez kilku lub kilkunastu posłów zdobywających mandat w okręgu, w którym mieszka wyborca (okręgi wielomandatowe) ma wpływ na wybór tylko **jednego** z nich, a i to pośredni. Wobec tego, zarówno czynne prawo wyborcze, jak i zasada bezpośredniości wyborów, jest dwukrotnie istotnie naruszone.

Należy również zauważyć, że inny przepis Ordynacji wyborczej, tj. art. 201 ust. 1, w odniesieniu do wyborów do Senatu stanowi, że wyborca głosuje na określonych kandydatów, oddając głos na najwyższej tyłu kandydatów, ilu senatorów jest wybieranych w okręgu wyborczym. W konsekwencji, wyborca ma bezpośredni wpływ na wybór wszystkich kandydatów w danym okręgu, co jest tym bardziej znamienne zwążywszy na to, że wybory do Senatu są również opatrzone przymiotnikiem *bezpośrednie* (art. 97 ust. 2 Konstytucji i art. 187 Ordynacji wyborczej)<sup>1</sup>.

Powyższe zarzuty dowodzą, że przepis art. 160 ust. 1 Ordynacji wyborczej, narusza czynne prawo wyborcze, określone w art. 62 ust. 1 Konstytucji, a także jest niezgodny z zasadą bezpośredniości określoną w art. 96 ust. 2 Konstytucji.

Art. 133 ust. 1 Ordynacji wyborczej, stanowi, że *w podziale mandatów w okręgach wyborczych uwzględnia się wyłącznie okręgowe listy kandydatów na posłów tych komitetów wyborczych, których listy otrzymały co najmniej 5% ważnie oddanych*



Łochów, od lewej: mec. Paweł Kawarski, prof. J. Przystawa, przedstawiciel RPO p. Waldemar Rataj, burmistrz Łochowa p. Marian Dzięcioł

**16 listopada 2007, portal Ukrajinska Pravda:** najpierw w języku rosyjskim <http://www.pravda.com.ua/news/2007/11/16/66966.htm>, a **19 listopada** w języku angielskim <http://www.pravda.com.ua/en/news/2007/11/19/9449.htm> umieścił artykuł Nazara Boyki i Jerzego Przystawy pt. *Za parawanem proporcjonalności, czyli dlaczego tygrys nigdy nie będzie jeść marchewki?* Czytamy: *Zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie, od ostatniego elementu tej triady zależy niezmiernie mniej niż od pierwszego. Obywatele, w rzeczy samej, wybierać mogą tylko spośród tych, którzy już zostali wybrani. Wobec tego przedstawiciele narodu doskonale rozumieją, że swego mandatu przedstawicielskiego nie zawdzięczają wyborcom, lecz – przede wszystkim – tym, którzy ich umieścili na partyjnej liście kandydatów. Aczkolwiek, wypada zaznaczyć, że ta świadomość nie zawsze automatycznie oznacza posłuszeństwo, gotowość podporządkowanie się partyjnej dyscyplinie i woli lidera.*

**22 listopada 2007, Warszawa.** II Pikiet Solidarności Ruchu JOW z Narodem Rumuńskim pod Ambasadą Rumuńską. Zebranych przyjął ponownie Ambasador Rumunii.

**21 listopada 2007, Dąbrowa Górnicza.** W sali konferencyjnej przy Bazylice Matki Boskiej Anielskiej spotkanie publiczne z prof. Jerzym Przystawą.

**25 listopada 2007, Rumunia.** Referendum o JOW. Prof. Jerzy Przystawa, razem z b. Konsulem Honorowym Rumunii we Wrocławiu, p. Cornelem Calomfirescu akredytowani jako oficjalni obserwatorzy referendum. Akredytację umożliwił im wydawca „Opcji na Prawo”, p. Józef Białek i redaktor naczelny pisma Romuald Lazarowicz. Razem z nimi referendum obserwuje zagraniczny sympatyk Ruchu JOW i uczestnik naszych konferencji, ukraiński politolog Nazar Boyko.

**27 listopada 2007, Bukareszt, Rumunia.** Prof. Jerzy Przystawa razem z p. Cornelem Calomfirescu, przyjęci w Pałacu Prezydenckim przez doradcę Prezydenta Traiana Basescu, prof. Cristiana Predę i jego współpracowników.

**6 grudnia 2007, PAP,** na [onet.pl](http://onet.pl) w artykule *Para poszła w gwizdek* zamieszcza wypowiedź Jana Rokity (<http://wiadomosci.onet.pl/1654078,11,1,1,item.html>): *Przezwyciężenie słabości instytucjonalnej państwa, reformy ordynacji wyborczej i finansowania partii oraz promocja rozwoju społeczeństwa obywatelskiego – to zdaniem Jana Rokity kierunki zmian, które powinny nastąpić w Polsce.*

**12 grudnia 2007, Wrocław, Rynek, happening NZS-u** (relacja J. Przystawy na s. 2)

**12 grudnia 2007, Wrocław.** Odytło się zebranie Zarządu Stowarzyszenia na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego JOW, w którym uczestniczyli członkowie Zarządu: **Janusz Sanocki**, (Nysa, prezes), **Andrzej Czachor** (Warszawa, wiceprezes), **Włodzimierz Urbańczak** (Poznań, sekretarz), **Jerzy Gieysztor** (Wrocław, skarbnik) oraz **Remigiusz Zarzycki** (Warszawa)

i **Jerzy Przystawa** (Wrocław). W zebraniu uczestniczyli też członkowie Stowarzyszenia: Paweł Kawarski (Warszawa) oraz Krystyna Chmieleńska, Wojciech Kaźmierczak, Agnieszka Przystawa i Jarosław Paczkowski (wszyscy z Wrocławia). Omówiono ogólną sytuacją w Ruchu na rzecz JOW, najbliższe przedsięwzięcia (Konferencja w Tarnowie, IV Marsz na Warszawę) i szereg spraw organizacyjnych, w tym przyjęcie nowych członków Stowarzyszenia. Zarząd zapoznał się ze sprawozdaniem finansowym skarbnika Zarządu.

**21 grudnia 2007**, w serwisie informacyjnym **Radia Opole** wyemitowana została informacja o akcji podjętej przez Niezależne Zrzeszenie Studentów *jednomandatowe.pl – poseł odpowiedzialny przed wyborcami* oraz fragment rozmowy z Markiem Kobylarskim, studentem III roku Prawa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, organizatorem kwietniowej Międzynarodowej Konferencji *Jakiej ordynacji wyborczej potrzebuje Rzeczpospolita?*, na której to po raz pierwszy zostało odczytane stanowisko Zarządu Krajowego NZZS popierające wprowadzenie w Polsce 460 JOW.

Link do informacji – *Chcą jednomandatowych okręgów wyborczych*: [http://www.radio.opole.pl/?kat=wiadomosci\\_wiecej&id=22220](http://www.radio.opole.pl/?kat=wiadomosci_wiecej&id=22220)

**26 grudnia 2007**, w wieku 93 lat, zmarł we Włoszczowej **plk Józef Teliga** (9 IX 1914 – 26 XII 2007), członek – założyciel Stowarzyszenia na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego *Jednomandatowe Okręgi Wyborcze* (zobacz s. 15)

**28 grudnia 2007**, w **Radiu Opole** Marek Kobylarski mówił o akcji NZZS *jednomandatowe.pl* ([www.radio.opole.pl](http://www.radio.opole.pl)).

**3 stycznia 2008**, artykuł Nazara Boyko o *O tzw. wyborach większościowych na Ukrainie* w wersji ukraińskiej i rosyjskiej umieścił portal *Ukraińska Prawda: Dzisiejsza dyskusja na temat konieczności bliższego przyjrzenia się obecnej ordynacji wyborczej sprowokowała, między innymi, poszukiwanie modelu, na jaki można by ją zamienić. Rozważając najróżniejsze alternatywy, większość polityków i ekspertów wydaje się być zgodna w jednym: „o systemie wyborów większościowych nie warto w ogóle wspominać”. Zgodnie uważa się, że ten etap jest już za nami i że taki system nie sprawdził się w warunkach ukraińskich.* (<http://pravda.com.ua/news/2007/12/28/69281.htm> również na <http://www.jow.pl/?q=node/284>)

**4 stycznia 2008**, „**Polska Gazeta Opol-ska**” opublikowała artykuł Patrycji Twardowskiej *Nysanin walczy o jednomandatowe okręgi: Lista poparcia dla wprowadzenia 460 jednomandatowych okręgów wyborczych w wyborach do Sejmu RP liczy już prawie 1000 osób. Najwięcej jest studentów, ale wpisują się też pracownicy naukowcy, urzędnicy, przedsiębiorcy. Cały czas można się dopisać na stronie internetowej: [www.jednomandatowe.pl](http://www.jednomandatowe.pl). Inicjatorem akcji podpisów jest wrocławski NZZS, a konkretnie pochodzący z Nysy Marek Kobylarski* (<http://opolskie.naszemiasto.pl/wydarzenia/804441.html>).

*głosów w skali kraju. Przepis ten prowadzi do tego, że w wyniku wyeliminowania list, które nie spełniły powyższego wymogu, głos oddany na taką listę nie jest równy głosowi oddanemu na listę uczestniczącą w podziale mandatów (ten drugi umożliwia pośrednio zdobycie większej liczby mandatów niż wynikałoby to jedynie z liczby głosów oddanych na listy uczestniczące w podziale mandatów)<sup>2</sup>. Przepis ten narusza czynne prawo wyborcze i jest sprzeczny z zasadą równości określoną w art. 96 ust. 2 Konstytucji<sup>3</sup>.*

Ad 2) Art. 139 ust. 2 Ordynacji wyborczej stanowi, że kandydować można tylko w jednym okręgu wyborczym i tylko z jednej listy okręgowej. Przepis ten w zakresie ustanawiającym wymóg kandydowania wyłącznie z listy wyborczej w sposób oczywisty narusza bierne prawo wyborcze, gwarantowane w art. 99 ust. 1 Konstytucji (*Wybrany do Sejmu może być obywatel polski mający prawo wybierania, który najpóźniej w dniu wyborów kończy 21 lat*), który nie stawia żadnych ograniczeń ani wymogów w przedmiocie kandydowania, w szczególności, takich, które zezwalałyby na kandydowanie jedynie w ramach listy wyborczej. W ten sposób przepis ten ustanawia *kolegialne bierne prawo wyborcze*, nieprzewidziane w Konstytucji, przez to, że umożliwia realizację tego prawa jedynie łącznie (*kolegialnie*) z innymi osobami kandydującymi jedynie z tej samej listy.

W ten sposób art. 139 ust. 2 Ordynacji wyborczej uniemożliwia kandydowanie osobom, które nie znalazły się (z własnej woli lub z woli danego komitetu wyborczego) na którejkolwiek liście wyborczej. W praktyce oznacza to, że kandydat nienależący do partii politycznej (lub kandydat nawet należący do partii politycz-

nej, lecz nie umieszczony na liście przez władze tej partii) jest pozbawiony praw wyborczych, którymi cieszy się kandydat umieszczony przez partię na liście okręgowej. Nie znajduje usprawiedliwienia i uzasadnienia uprzywilejowanie aparatów partii politycznych kosztem fundamentalnych uprawnień indywidualnych obywateli.

Z uwagi na powyższe, nie budzi większych wątpliwości twierdzenie, że przepis art. 139 ust. 2 Ordynacji wyborczej, narusza bierne prawo wyborcze, określone w art. 99 ust. 1 Konstytucji, oraz jest niezgodny z zasadą równości określoną w art. 96 ust. 2 Konstytucji.

Powołane wyżej przepisy art. 133 ust. 1 i 2 Ordynacji wyborczej również naruszają bierne prawo wyborcze, gdyż uniemożliwiają kandydowanie indywidualne oraz w ramach komitetu wyborczego lokalnego, niezwiązanego z partią polityczną działającą na terenie całego kraju, który jednakże – w przekonaniu lokalnych wyborców – mógłby lepiej reprezentować interesy i przekonania polityczne wyborców zamieszkałych w danym okręgu. *Stosowanie klauzuli zaporowej w wyborach sejmowych praktycznie uniemożliwia lokalnym komitetom wyborców, niepowiązanych z partiami ogólnopolskimi, wystawienie własnych list kandydatów (wyjątkiem są tu listy mniejszości). Trudno oczekiwać, aby padło na nie w skali regionalnej tyle głosów, że przekroczą one 5% próg.*<sup>4</sup>

W ten sposób, naruszona jest również zasada równości wyborców, gdyż pewne prawa mają kandydaci partii politycznych, a nie mają ich kandydaci niezwiązani z ogólnopolskimi partiami politycznymi (ponadto, nie korzystający z finansowania ze środków publicznych).

Przytoczone wyżej zarzuty co do zgodności Ordynacji wy-



borczej z Konstytucją są w pełni uzasadnione, jakkolwiek należy podkreślić, że nie wyczerpują one wszystkich zarzutów, jakie można podnieść w stosunku do niej, lecz istota niniejszego wystąpienia uniemożliwia ich szersze przedstawienie.

**III.** Powyższe mankamenty Ordynacji wyborczej są skutkiem przyjęcia w Konstytucji bliżej niesprecyzowanej zasady proporcjonalności wyborów. Nadal istnieje nierozstrzygnięty spór nawet co do tego, jak należy ją rozumieć; w tej kwestii prezentowane są dwa stanowiska. Pierwsze z nich uznaje, że zasada proporcjonalności oznacza dążenie do uzyskania określonego efektu końcowego (*proporcjonalna reprezentacja różnorodnych opinii społecznych; reprezentatywność*) w związku z preferencjami wyrażonymi w głosowaniu<sup>5</sup>. Drugie stanowisko przez zasadę proporcjonalności wyborów rozumie *specyficzny mechanizm wyborów i ustalania ich wyników, charakterystyczny dla tej zasady, w odróżnieniu od zasady większościowej. Wiadomo bowiem, że podobny rezultat końcowy można uzyskać w każdym z tych systemów*.<sup>6</sup>

Praktyka wykazuje, że *wybory proporcjonalne* w żadnym stopniu, istotnym z punktu widzenia rozkładu faktycznych opinii w naszym społeczeństwie, nie zapewniają reprezentatywności. Wywołane jest to przede wszystkim niską, malejącą z wyborów na wybory frekwencją wyborczą (w wyborach w 2005 r. wzięło udział 40,57%<sup>7</sup> ogółu uprawnionych do głosowania, przy czym głosów ważnych oddano 39,05% (!)) oraz niezwykle częstymi roszadami personalnymi posłów po uzyskaniu mandatów, stawiającymi znak zapytania co do poglądów jakie reprezentują. Nie budzi również większych wątpliwości twierdzenie, że wybory do Sejmu nie

skutkują uzyskaniem proporcjonalnego wyniku wyborczego, z uwagi na progi wyborcze, wielkość okręgów oraz uprzywilejowanie mniejszości narodowych<sup>8</sup>. Czy wobec tych sprzeczności należałoby przyjąć, że *wybory proporcjonalne* oznaczają – w praktyce niewzruszalną – zasadę głosowania na listy partyjne? Jeśli tak, to jak wynika z przedstawionej powyżej argumentacji, z pewnością nie służą one realizacji podstawowych praw obywatelskich.

Jednak, niezależnie od tego, które z tych dwóch stanowisk przyjąć za trafnie wyjaśniające zasadę *proporcjonalności wyborów*, paradoksalnie należałoby zmodyfikować pozostałe zasady określone w art. 96 ust. 2 Konstytucji oraz redefiniować czynne i bierne prawo wyborcze, aby uniknąć aksjologicznych sprzeczności pomiędzy omawianymi przepisami. Sprzeczności te obecnie rozstrzygane są w praktyce życia publicznego w Polsce na korzyść *proporcjonalności wyborów*, a ze szkodą dla realizacji podstawowych praw obywatelskich.

W tym miejscu należy również podnieść, że od pewnego czasu, w polskiej doktrynie prawa konstytucyjnego toruje sobie drogę jeszcze inny pogląd na rozumienie powyższej zasady. Otóż, Rzecznik Praw Obywatelskich działając poprzez Zespół Prawa Konstytucyjnego i Międzynarodowego w piśmie z dnia 28 października 2004 r., znak: RPO-480800-I/04/HG, wyraził pogląd, że stosowanie progów wyborczych *nie narusza zasady proporcjonalności, gdyż liczba posłów wybieranych w okręgu jest proporcjonalna do liczby mieszkańców*. Podobne rozumienie przedmiotowej zasady wyraził również J. Flis: *Są w Polsce obszary, które są de facto wyłączone z rywalizacji parlamentarnej, które nie są w stanie wprowadzić swego reprezentanta do*

**4 stycznia 2008, na stronie internetowej OZZL** <http://ozzl.org.pl> dr Krzysztof Bukiel pisze w komentarzu pt. *Studenci włączają się do akcji JOW: Jakkolwiek zdają sobie sprawę, że w chwili obecnej wszelka inna aktywność OZZL, niż działania związane z opt out, negocjacjami placowymi i działaniami na rzecz reformy ochrony zdrowia nie znajdzie wielkiego oddźwięku u lekarzy, tym niemniej informuję, że przybył kolejny sojusznik w walce o zmianę ordynacji wyborczej do Parlamentu z obecnej tzw. proporcjonalnej na większościową, opartą o jednomandatowe okręgi wyborcze (JOW). OZZL jest od lat zaangażowany w Ruchu na rzecz JOW, bo widzi, że dotychczasowa ordynacja – partyjna – uniemożliwia przeprowadzenie jakichkolwiek istotnych zmian w kraju. Wybrani posłowie po prostu boją się zrobić coś, co nie spodoba się ich partyjnym bossom, a ci nie ryzykują żadnych zmian, żeby nie stracić popularności wśród mas. Ostatnie lata i miesiące dostarczają kolejnych dowodów na to.*

*Witamy zatem kolejnych sojuszników w walce o normalny system wyborczy w naszym Kraju, sprzyjający wymianie elit, promujący odpowiedzialność osobistą posła i likwidujący partyjniactwo (czyli liczenie się bardziej z interesami partii niż interesami Kraju).*

**7 stycznia 2008, <http://www.miaostudentow.pl/content/view/3289/158/>.** Marek Kobylarski opowiadał o przebiegu akcji *jednomandatowe.pl* w reportażu *Jednomandatowe Okręgi Wyborcze – poseł odpowiedzialny przed wyborcami. Ogólnopolska Akcja NZS, która zrodziła się w Lublinie*.

**8 stycznia 2008, „Kurier Lubelski”** zamieszcza artykuł *Żeby poseł dbał o nasze dobro* z podtytułem *STUDENCI SĄ ZA ZMIANĄ SYSTEMU WYBORCZEGO: Wprowadzenie ordynacji większościowej i jednomandatowych okręgów wyborczych to kwestia dyskutowana w Polsce od lat. Trzy lata temu takie zmiany postulowała Platforma Obywatelska, ale nie udało się ich wtedy wprowadzić. Dziś rewolucję w systemie głosowania proponuje Niezależne Zrzeszenie Studentów. Akcją na stronie [www.jednomandatowe.pl](http://www.jednomandatowe.pl) poparło już ponad tysiąc internautów.* (<http://www.kurierlubelski.pl/module-dzial-viewpub-tid-9-pid-49105.html>)

**10 stycznia 2008 i 14 stycznia 2008,** w Polskim Radio Lublin Marek Kobylarski mówił o akcji *jednomandatowe.pl – poseł odpowiedzialny przed wyborcami*. (<http://www.radio.lublin.pl>), a 18 stycznia 2008 w Radiu Centrum Lublin jako Gość Dnia (<http://www.centrum.fm/>).

**21 stycznia 2008 w „Polskiej Gazecie Wrocławskiej”** wywiad z prof. Jerzym Przystawą pt. *Wygrywa ten, który ma najwięcej głosów*. (<http://www.e.gazeta.wroc.pl/?kalendarzRok=2008&kalendarzMiesiac=01&kalendarzDzien=21>)

**31 stycznia 2008, Białystok.** W kawiarni Elida spotkanie z prof. Jerzym Przystawą zatytułowane *Jednomandatowe okręgi wyborcze – konieczność i perspektywa*.

**31 stycznia 2008**, studenci skupieni wokół akcji NZS przedstawiają swoje Stanowisko (zobacz s. 4)

**1 lutego 2008, Bydgoszcz.** Oświadczenie OZZL w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu RP (zobacz s. 13)

**4 lutego 2008, w „Polskiej Gazecie Wrocławskiej”** z prof. Jerzym Przystawą rozmawia Hanna Wieczorek *Prezydent Rumunii na topie*.

**5 lutego 2008, Lublin.** W Rozgłośni Archidiecezji Lubelskiej – Radiu eR studenci z NZS-u mówili o akcji *jednomandatowe.pl – poseł odpowiedzialny przed wyborcami*, a **8 lutego i 9 lutego 2008**, w ogólnopolskim serwisie informacyjnym *Flesz Akademicki*, rozgłośni wchodzących w skład Polskich Rozgłośni Akademickich również o tej akcji i o Stanowisku, w którym wzywają Platformę Obywatelską do otwartej debaty publicznej na temat ordynacji wyborczej ([www.centrum.fm](http://www.centrum.fm) i [www.radio-luz.pwr.wroc.pl](http://www.radio-luz.pwr.wroc.pl)).

**13 lutego 2008**, w serwisach informacyjnych Radia Opole i Radia Lublin wielokrotnie informowano o akcji NZS-u.

**15 lutego 2008, Warszawa. Zmarł gen. Antoni Heda – Szary** (11 X 1916 – 15 II 2008). Generał Antoni Heda był od co najmniej 10 lat związany z Ruchem Obywatelskim na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych. Przyjeżdżał na nasze spotkania i konferencje, do odległych zakątków Polski, aktywnie w tych spotkaniach uczestniczył, dodawał nam ducha i zagrzewał do walki. Uczestniczył w naszych pikietach i manifestacjach. Pamiętamy, jak przed laty, kiedy staliśmy pod Sejmem, jeszcze wtedy Pułkownik Antoni Heda mówił do nas: *Sluchajcie! My musimy TAM wejść! Tego budynku bronią nasze dzieci. Oni nie będą do nas strzelać w obronie tego byle co, które zmuszeni są ochraniać.* Cześć i chwała Antoniemu Hedzie, polskiemu bohaterowi i niezłomnemu patriocie!

**15 lutego 2008, w „Tygodniku Solidarność”** nr 7 (1012) ukazał się obszerny artykuł Lukasa Perzyny pt. *Kto odświeży polską politykę* o akcji NZS o JOW. ([http://www.tygodniksolidarnosc.com/2008/7/3\\_kto.html](http://www.tygodniksolidarnosc.com/2008/7/3_kto.html))

*PO i PiS, jak wynika z sondaży, łącznie cieszą się poparciem prawie czterech piątych elektoratu, chociaż ani PiS nie dokończył zapowiadanej budowy „Polski solidarniej”, ani Platforma nie realizuje obietnicu cudu gospodarczego i podwyżek dla budżetówki. Liczne grupy wyborców pozbawione są politycznej reprezentacji.*

*Działacze NZS szykują Wiosnę Studentów – wielką akcję happeningów i koncertów. Zachęcają do odnowienia polskiej polityki.*

*„Studenci nie chcą wyjeżdżać do Wielkiej Brytanii, tylko tutaj zmieniać i budować swoją Drogą Ojczyznę. Przenieść do Polski rozwiązania brytyjskie, które się sprawdziły” – deklarują inicjatorzy.*

*Sejmu. Obszar pomiędzy Szczecinem, Gorzowem, Piłą, Słupskiem, Bydgoszczą i Gdańskiem oraz dawne województwa radomskie, zielonogórskie i gorzowskie to świat, w którym żaden poseł nie został wybrany z innego miasta niż miasto senatorskie.<sup>9</sup> Pogląd ten potwierdza wyżej sformułowane twierdzenie, że mieszkańcy tych terenów w ramach obowiązującej Ordynacji wyborczej są pozbawieni szczególnie biernego prawa wyborczego.*

Niestety, doktryna prawa konstytucyjnego nie dostrzega zagrożeń wynikających z Ordynacji wyborczej. W licznych podręcznikach i komentarzach artykułowane są jedynie szczątkowe opinie, m.in., tu cytowane, kwestionujące przedmiotowe postanowienia, brak jest szczegółowej krytyki z punktu widzenia obywateli. Wytworzyła się sytuacja, w której przedstawiciele doktryny są swego rodzaju depozytariuszami *wiedzy tajemnej*, jak należy interpretować Ordynację wyborczą, wykluczając wszelką publiczną, w tym parlamentarną, dyskusję na ten temat.

**IV.** Nawet skuteczne podważenie Ordynacji wyborczej nie jest tożsame z odpowiedzią na pytanie, jaka ordynacja wyborcza najlepiej realizuje prawa wyborcze obywateli RP.

Sygnatariusze niniejszego wniosku popierają ordynację, która wprowadzi wybory większościowe w formule jednomandatowych okręgów wyborczych. Propozycja ta oznacza, że (i) Polska podzielona jest na 460 jednomandatowych okręgów wyborczych, a każdy okręg liczy ok. 65 000 wyborców<sup>10</sup>, (ii) z każdego okręgu wybrać można tylko jednego posła, (iii) wybory w jednej turze: wygrywa ten, kto uzyskał największą liczbę głosów, (iv) kandydować może każdy obywatel, który uzyskał niewielką liczbę głosów

poparcia, np., 15 podpisów wyborców z tego okręgu<sup>11</sup>, (v) kandydat wpłaca kaucję, np. 2 000 zł, która jest zwracana, jeśli w wyborach zdobędzie więcej niż 5% głosów wyborców.

Z perspektywy ochrony czynnego i biernego prawa wyborczego, będącego przedmiotem niniejszego wystąpienia, za wprowadzeniem ordynacji większościowej przemawiają następujące względy:

- (a) gwarantuje realizację czynnego i biernego prawa wyborczego (również przez obniżenie kosztów kampanii wyborczej, która może być prowadzona w jednym okręgu);
- (b) wypełnia konstytucyjne zasady powszechności, równości i bezpośredniości wyborów, nie naruszając zasady proporcjonalności (rozumianej jako proporcjonalność liczby posłów wybieranych w okręgu do liczby jego mieszkańców; a także jako proporcjonalna reprezentacja opinii w rozumieniu pierwszej z powołanych powyżej interpretacji tego pojęcia);
- (c) nie wymaga zmiany Konstytucji co do liczby posłów.

Jeśli chodzi o długofalowe skutki ordynacji większościowej, są one pozytywne, co wynika z doświadczeń krajów ją stosujących (Stany Zjednoczone, Kanada, Wielka Brytania i inne), wymienić należy co najmniej:

- jest jasna, czytelna i zrozumiała dla wyborców, daje im poczucie, że ich głosy naprawdę się liczą, że mają wpływ na rządy i życie publiczne;
- wiąże posłów z wyborcami z okręgów, wymusza ich odpowiedzialność;
- zmienia strukturę partii politycznych, które przestają być scentralizowanymi, biurokratycznymi aparatami, lecz stają się organizacjami obywatelskimi;

- tworzy dwubiegunową scenę polityczną zgodnie z tzw. prawem Duvergera, bynajmniej nie przeszkadzając istnieniu i zdobywaniu mandatów przez partie małe, a nawet przez kandydatów bezpartyjnych;
- scena polityczna jest stabilna, a rząd – wyłaniany niemalże następnego dnia po wyborach – ma poparcie większości parlamentarnej.

Waga poruszonych problemów i skala opisanych naruszeń podstawowych praw obywatelskich uzasadniają skierowanie wniosku o podjęcie stosownej inicjatywy ustawodawczej zmie-

rzającej do niezwłocznego uchwalenia ordynacji większościowej w formule 460 jednomandatuowych okręgów wyborczych.

Poza argumentami prawniczymi czy politologicznymi, należy tu powołać wolę wielokrotnie wyrażaną przez obywateli naszego Państwa. Jednym z wyrazów tej woli jest fakt złożenia pod koniec 2004 r. przez ponad 750 000 obywateli pod wnioskiem o zarządzenie referendum<sup>12</sup>, m.in., w sprawie wprowadzenia większościowej ordynacji wyborczej w jednomandatuowych okręgach wyborczych. Wola ta jest również potwierdzona przez rozliczne badania opinii publicznej, w których stale ponad 70% respondentów opowiada się za wyborami większościowymi.

Obywatele naszego Kraju posiadają niezwykle cenne doświadczenia związane z wyborami większościowymi: dwukrotnie już w ostatnich latach dokonywano bezpośrednich wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Wybory te, na poziomie samorządu lokalnego jednoznacznie potwierdzają pozytywne cechy ordynacji jednomandatuowej.

My, niżej podpisani, jesteśmy głęboko przekonani, że Pan jako osoba nieulegająca bieżącym politycznym naciskom i zachowująca niezależność opinii, z uwagą i troską przyjmie niniejsze wystąpienie i zajmie miejsce po stronie obywateli pozbawionych fundamentalnego czynnego i biernego prawa wyborczego poprzez podjęcie działań na rzecz zmiany prawa wyborczego. W ten sposób zostanie przełamany monopol establishmentu partyjnego na wyłączność kierowania losami Polski w oderwaniu od głosu społeczeństwa.

Do reprezentowania Wnioskodawców w toku postępowania inicjowanego niniejszym wnioskiem upoważniamy p. Mariana

<sup>1</sup> Innym przejawem naruszenia zasady bezpośredniości w wyborach do Sejmu jest zbieranie podpisów na poparcie listy okręgowej (art. 142 ust. 1), gdy w wyborach do Senatu podpisy zbierane są na poparcie kandydata na senatora (art. 196 ust. 1).

<sup>2</sup> Tak również A. Kulig [w:] *Prawo konstytucyjne Rzeczypospolitej Polskiej* pod red. P. Sarnieckiego, Warszawa 1999, s. 139: *Wpływ niekorzystny na zasadę równości materialnej wyborów do Sejmu ma fakt istnienia klauzul zaporowych. W efekcie ich działania, ugrupowania wyborcze, które uzyskały poparcie mniejsze niż określone w progach, nie otrzymały jakichkolwiek mandatów, mimo uzyskanych głosów*; oraz B. Banaszak *Prawo konstytucyjne*, Warszawa 2001, s. 337: *Z punktu widzenia zasady równości prawa wyborczego problematyczne wydaje się, prowadzące do dyferencjacji siły głosów, istnienie w niektórych krajach (np. RFN, Szwecja, Norwegia, Austria, Hiszpania, Węgry) klauzul zaporowych (progowych)*.

<sup>3</sup> Powyższy zarzut należy zastosować analogicznie do art. 133 ust. 2 Ordynacji wyborczej określającego zasadę podziału mandatów koalicyjnych komitetów wyborczych.

<sup>4</sup> B. Banaszak, op. cit., s. 340.

<sup>5</sup> Nie można w tym miejscu nie powołać faktu, że na takie rozumienie zasady proporcjonalności powoływała się grupa 57 posłów, reprezentowanych przez posła Ludwika Dorna, we wniosku z dnia 12 kwietnia 2001 r. skierowanego do Trybunału Konstytucyjnego o uznanie za niezgodne z art. 96 ust. 2 Konstytucji, m.in., art. 4 ustawy z dnia 28 maja 1993 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu RP, tj., *o uznanie niezgodności tego przepisu z konstytucyjną zasadą równości i konstytucyjną zasadą proporcjonalności wyborów do Sejmu*; por.: Biuletyn Informacyjny Ruchu na rzecz Jednomandatuowych Okręgów Wyborczych nr 8, czerwiec 2001 r.

<sup>6</sup> Z. Jarosz [w:] *Podstawowe problemy stosowania Konstytucji RP* pod red. A. Preisnera i T. Zalaśńskiego, Wrocław 2005, s. 139-140.

<sup>7</sup> Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 27 września 2005 r.

<sup>8</sup> Por. uzasadnienie wniosku powołanego w przypisie 4: *Oznacza to, że zastosowanie ordynacji wyborczej do Sejmu RP z 1993 r. doprowadziło do dysproporcjonalności większej niż dysproporcjonalność występująca w państwach z ordynacjami większościowymi, a w 1997 r. – do dysproporcjonalności bardzo do nich zbliżonej. Oznacza to, że ordynacja wyborcza do Sejmu RP z 1993 r. nie jest de facto ordynacją proporcjonalną; twierdzenie to zachowuje aktualność również w odniesieniu do Ordynacji wyborczej [z 2001 r.]*.

<sup>9</sup> Cyt. za: M. Spławski *Ordynacja wyborcza a Konstytucja RP* [w:] „Znaki Nowych Czasów” listopad/luty 2003/2004.

<sup>10</sup> Precyzyjnie rzecz biorąc, iloraz liczby osób uprawnionych do głosowania i liczby mandatów wynosi:  $30.229.031/460 = 65\ 715$  (wg danych z Obwieszczenia Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 27 września 2005 r.).

<sup>11</sup> Znamienna jest krytyka liczby podpisów na poparcie rejestracji listy wyborczej, wyrażona na tle art. 142 ust. 1 oraz art. 196 ust. 1 Ordynacji wyborczej: *Wymóg zebrania 5000 podpisów popierających zgłoszenie listy w wyborach sejmowych i 3000 podpisów w wyborach senackich jest wysoki i ogranicza nieco zasadę swobody zgłaszania kandydatów, zwłaszcza w okręgach o mniejszej liczbie mieszkańców. Nie odpowiada on standardom występującym w innych państwach demokratycznych, gdzie liczba koniecznych podpisów waha się od 100 do 1 000, a niezwykle rzadko przekracza 1 000. Zastosowane w Polsce rozwiązanie nie jest uzasadnione względami celowościowymi (...)*, tak: B. Banaszak, op. cit., s. 349.

<sup>12</sup> Zgodnie z art. 63 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o referendum ogólnokrajowym (Dz. U. Nr 57, poz. 507 z późn. zm.), Sejm może postanowić o poddaniu określonej sprawy pod referendum z inicjatywy obywateli, którzy dla swojego wniosku uzyskają poparcie co najmniej 500 000 osób mających prawo udziału w referendum.

Dzięcioła, Burmistrza Łochowa,  
Urząd Miasta Łochowa, Al. Pokoju 75, 07-130 Łochów.

Z poważaniem,  
Marian Dzięcioł,  
Burmistrz Łochowa  
Tadeusz Dobosz, Łochów  
Andrzej Suchenek, Łochów  
Zbigniew Grzesiak, Burmistrz  
Mińska Mazowieckiego  
Krzysztof Fedorczyk, Starosta  
Węgrowski  
Antoni Cymbalak, Wójt  
Andrzejewo  
Tadeusz Mikulski, Burmistrz  
Garwolina  
Wojciech Witeczak,  
Wójt Stanisławowa  
Stanisław Piotrowski,  
Wójt Jakubowa  
Dariusz Skarżyński, Ożarów  
Mazowiecki  
Krzysztof Karoń, Sobków  
Jerzy Knappek, z-ca Wójta Lipowej  
Adrianna Zielińska, Nowy Tomyśl  
Tadeusz Tkaczyk,  
Wójt Strawczyzna  
Janusz Rutkowski,  
Wójt Miedznej  
Włodzimierz Graff,  
Gmina Kościerzyna  
Eugeniusz Lewiński, Gmina  
Kościerzyna  
Tomasz Nadolny,  
Gmina Kościerzyna  
Wojciech Gąsiewski,  
Wójt Płoniaw-Bramury  
Henryk Kozłowski,  
Wójt Czerwonki  
Grażyna Kapaon, Strachówka  
Józef Kapaon, Strachówka  
Tomasz Kaźmierski,  
Southampton  
Wojciech Błasiak, Dąbrowa  
Górnicza  
Włodzimierz Urbańczak,  
Poznań  
Marek Zagajewski, Szczecin  
Jerzy Przystawa, Wrocław  
Agnieszka Przystawa, Wrocław  
Jerzy Gieysztor, Wrocław  
Antonina Komorowska,  
Warszawa  
Witold Kieżun, Warszawa  
Andrzej Czachor, Warszawa  
Krzysztof Pawlak, Warszawa  
Paweł Kawarski, Warszawa

**Rzeczpospolita Polska**  
**Rzecznik Praw Obywatelskich**  
**Janusz KOCHANOWSKI**  
RPO-R-0752-/07

Warszawa 21 września 2007 r.

Pan Marian Dzięcioł  
Burmistrz Miasta Łochowa  
Al. Pokoju 75  
07-130 Łochów

Szanowny Panie Burmistrzu,

Dziękuję Panu za list z 30 sierpnia i zaproszenie na konferencję Ruchu Obywatelskiego na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych w Łochowie, w dniach 21-23 września br. Z przykrością muszę poinformować Pana, że ze względu na wcześniej podjęte zobowiązania nie będę mógł osobiście uczestniczyć w tym interesującym spotkaniu.

Sprawa ordynacji wyborczej do Sejmu, która będzie głównym przedmiotem obrad jest sprawą najwyższej wagi i budzi ona zrozumiałe zainteresowanie wielu obywateli. Pragnę zapewnić Pana i innych uczestników spotkania, że podzielam Państwa troskę w odniesieniu do obowiązującego systemu wyborczego do Sejmu. Obecnie obowiązujące prawo wyborcze niewątpliwie obciążone jest wadami, których skutkiem jest m.in. niepokojąco niska frekwencja wyborcza, odnotowywana przy każdych kolejnych wyborach.

Konstytucja RP w art. 96 ust. 2 stanowi (inaczej niż w art. 97, odnoszącym się do Senatu), iż wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne oraz odbywają się w głosowaniu tajnym. Jak wiadomo, właśnie brak spełnienia warunku proporcjonalności podnoszony był przez przeciwników wprowadzenia wyborczych okręgów jednomandatowych w wyborach do Sejmu. Moim zdaniem ustawodawca może jednak w trybie art. 235 Konstytucji RP dokonać modyfikacji owej przymiotnikowej

charakterystyki wyborów. Wszystko to wskazuje na potrzebę bliższej analizy tego problemu, także ze strony Rzecznika Praw Obywatelskich.

Już dziś jednak wskazać można na podnoszone w literaturze z zakresu prawa konstytucyjnego wyraźne zalety jednomandatowych okręgów wyborczych. Po pierwsze, z punktu widzenia wyborców – gdyż takie zasady wyłaniania przedstawicieli do parlamentu są dla nich czytelne i zrozumiałe. Ponadto parlamentarzyści wyłonieniu w okręgach jednomandatowych są, jak się wydaje, bardziej związani ze swoimi wyborcami, przez co kierują się większą odpowiedzialnością i kulturą polityczną w swej pracy parlamentarnej. Wyborcy mogą więc mieć silniejsze poczucie znaczenia swych głosów i chętniej, i liczniej korzystać z czynnego i biernego prawa wyborczego. Nie może nie budzić zaniepokojenia Rzecznika Praw Obywatelskich fakt znacznego ograniczenia biernego prawa wyborczego obywateli, którzy nie mogą samodzielnie kandydować do Sejmu – bez względu na to, jak wielkim poważaniem i poparciem wyborców się cieszą – lecz są zmuszani do wiązania się z silnymi partiami politycznymi i podpisywania pod deklaracjami, których nie podzielają.

Nie powinno więc dziwić, że przy aktualnie obowiązujących regulacjach, w każdej kolejnej kadencji obserwujemy zjawisko wielokrotnego przechodzenia posłów z jednej partii do drugiej, z klubu do klubu, z koła do koła.

Zmiany te świadczą o zaniku osobistej odpowiedzialności posłów przed wyborcami.

Po drugie, z punktu widzenia całego systemu politycznego państwa, można mieć nadzieję, iż przy jednomandatowych okręgach wyborczych partie polityczne zmuszone są – co jest mi bardzo drogie – ściślej włączać się w społeczeństwo obywatelskie, a w mniejszym stopniu rozbudowywać skomplikowane i centralistyczne struktury. Nie bez znaczenia jest też tak potrzebna w naszym państwie stabilizacja sceny politycznej, dzięki tworzeniu się wyraźnej większości parlamentarnej, co z kolei stanowi konsekwencję względnej dwubiegowości sceny politycznej. Dość przypomnieć, że w ciągu ostatnich 16 lat i pięciu kadencji Sejmu ani razu nie udało się jakiegokolwiek partii zdobyć większości umożliwiającej samodzielne rządzenie i realizację ogłoszonego programu.

Pragnę jednak zauważyć, że za liczne plagi, jakimi dotknięte jest polskie życie publiczne nie są odpowiedzialne wyłącznie uregulowania ustrojowe. Niezmiernie ważna jest jakość prawa, ale równie ważna jest gotowość jego przestrzegania i skuteczność instytucji stojących na jego straży. To zaś w większej mierze kwestia obyczajowa i moralna, wymagająca trwałej kultury politycznej.

Pragnę zapewnić Pana Burmistrza i uczestników konferencji w Łochowie, że Rzecznik Praw Obywatelskich dołoży wszelkich starań, aby starannie rozważyć wszystkie podniesione przez Państwa sprawy i podjąć wszelkie możliwe działania, które mieszczą się w zakresie jego kompetencji. Życzę Panu i Pańskim Gościom owocnych obrad i wszystkiego najlepszego.

Janusz Kochanowski

## Oświadczenie

Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy wyraża poparcie dla zapowiedzi wprowadzenia w wyborach do samorządu terytorialnego większościowej ordynacji wyborczej, opartej o Jednomandatowe Okręgi Wyborcze (JOW). Zapowiedź taką przedstawił niedawno Premier Donald Tusk.

OZZL czeka na wywiązanie się PO także z zapowiedzi wprowadzenia JOW w wyborach do Parlamentu RP. W ocenie OZZL wiele potrzebnych zmian w Kraju, w tym odpowiednia, rynkowa reforma ochrony zdrowia są hamowane wskutek nadmiernego partyjniactwa i braku wymiany elit politycznych. Wynika to wprost z przyjętej w Polsce tzw. proporcjonalnej ordynacji wyborczej, która odbiera bierne prawo wyborcze wielu ludziom, a Posła czyni bardziej zakładnikiem swojej partii niż reprezentantem Narodu.

Krzysztof Bukiel  
przewodniczący Zarządu Krajowego OZZL

PW.II-42/08 r.

Nazar Bojko i Jerzy Przystawa

## Zwodnicze referendum rumuńskie

*Pierwszy raz widziałem polityków wzywających obywateli do bojkotu udziału w głosowaniu. Do tej pory zawsze tłumaczyli nam, że udział w głosowaniu powszechnym jest świętym obowiązkiem obywatela – tak Traian Băsescu podsumował, ok. godziny 22.00 czasu rumuńskiego, 25 listopada 2007, wyniki zakończonego głosowania w referendum narodowym, w którym Rumuni odpowiadali na pytanie: Czy jesteś za tym, żeby w najbliższych wyborach parlamentarnych każdego posła i senatora wybierano w okręgu jednomandatowym, w dwóch turach? Pytanie postawione prosto i jasno, odpowiedź też była prosta: Da lub Nu – tak lub nie. I 89,1% głosujących odpowiedziało na pytanie swego prezydenta DA. Jedynie 10,2% było przeciw. Według danych, jakie do tej pory napłynęły do Biroul Electoral Central – Centralnego Biura Wyborczego – do referendum stanęło ok. 34% uprawnionych do głosowania, co oznacza, że DA powiedziało 30% całej populacji wyborców, a więc ok. 5,5 miliona. Gdyby do referendum poszło o 20% więcej i wszyscy oni głosowali Nu, to referendum byłoby wygrane. Jednakże nie poszli – referendum jest nieważne, co będzie teraz z ordynacją wyborczą – tego nikt nie wie. Klasa polityczna triumfuje: wy-*

manewrowali swego prezydenta, zmanipulowali opinię publiczną, zbojkotowali referendum, zatrzymali Rumunów w domach. Miotła, z którą prezentowany jest tu i tam Băsescu, nie wyście klasy próżniaczej. Hai la curapenie! – Chodźmy posprzątać! – woła prezydent z niezliczonych billboardów. Tym razem jeszcze nie posprząta.

Jeszcze nie wiemy, co zrobi. Może, jak zapowiadał miesiąc temu, powtórzy referendum. Może wynegocjuje odpowiednią zmianę ze swoimi przeciwnikami. 30% Rumunów opowiedziało się za nim. To bardzo dużo. Gdybyśmy chcieli porównać to do warunków polskich, to zwycięstwo PO w ostatnich wyborach, przy frekwencji ok. 54% i poparciu 35% daje mniej niż 20% wszystkich wyborców. Prezydent, w swoim wystąpieniu, zwraca uwagę na tę osobliwość konstytucyjną: kiedy partie polityczne odwoływały go z urzędu, na wiosnę tego roku, wtedy kworum nie było wymagane – teraz, kiedy chodzi o ważną ustawę dla społeczeństwa, konieczne jest 50%. Drugim jego atutem jest i fakt, że partia, która go poparła, Partitul Democrat – Partia Demokratyczna, w wyborach do Parlamentu Europejskiego uzyskała największe poparcie – 29,1%. O 7% więcej od następnej, Partitul Social Democrat (odpo-

wiednik naszego SLD). Jego atuty są więc niebanalne, nie jest bez szans, może coś *wynegocjuje*?

Ale pewnie nie wynegocjuje. Jego przeciwnicy wykazali przebiegłość i spryt. I wykorzystali wszystkie środki, jakie posiada rząd i administracja rządowa, cała rozwinięta struktura politycznego i administracyjnego zaplecza klasy rządzącej. Mamy status akredytowanych obserwatorów, chodzimy po Bukareszcie, razem z naszym rumuńskim Cicerone – Cornelem Calomfirescu – odwiedzamy lokale wyborcze, rozmawiamy z członkami komisji, rozmawiamy z ludźmi na ulicy. I z tymi, którzy podążają do lokali wyborczych i z tymi, którzy nie chcą o niczym wiedzieć i słyszeć.

Przede wszystkim uderza nas brak jakiegokolwiek kampanii referendalnej na ulicach, informującej o referendum, żadnych apeli, posterów. Kilka billboardów ze zdjęciem Băsescu i hasłem *Hai la curățenie! Da pentru uninominal – Chodźmy posprzątać! Tak za okręgami jednomandatowymi*. Szukamy lokali wyborczych. Oznakowanie miejsc do głosowania przedziwne. Fotografujemy tabliczki niedbale wtknięte za drut na korpusie jakiejś latarni, fotografujemy przekrecone do góry nogami znaki. Głosowanie referendalne odbywa się w innych lokalach, niż głosowanie w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Prezydent domagał się, żeby te same komisje obsługiwały oba głosowania. Wy tłumaczono mu, że to jest niemożliwe, że PRAWO tego zabrania. Muszą być różne komisje. Nie tylko na szczeblu lokalnym, ale i na szczeblu centralnym. W siedzibie Centralnej Komisji Wyborczej informacje dla prasy podawane są osobno, o różnych godzinach, nie wolno zapytać o jedno i drugie. Są różne *centralne komisje*. Wszystko osobno. Nota bene, z Polski obecny jest tylko korespondent „Opcji na Prawo” (JP), z Ukrainy – lwowskiej gazety lokalnej (NB). Inaczej z innych krajów: jest i Reuters, i AFP, są Niemcy, Austriacy, Hiszpanie, Węgrzy, są agencje chińskie (Xinhua), są Rosjanie i Czesi. Nie ma obserwatorów OBWE, która to organizacja nie wykazała zainteresowania wydarzeniami w Rumunii.

Komisje do PE ulokowane są w widocznych miejscach, w obszernych, łatwo dostępnych pomieszczeniach. Komisje referendalne w jakichś klitkach, w których niejednokrotnie z trudem się mieszczą i trzeba ich szukać. W jednym z gmachów musieliśmy przejść kilkaset

metrów krętymi korytarzami, aby dojść do siedziby komisji. Ich członkowie dzielą się z nami uwagami: frekwencja referendalna jest wyraźnie niższa od parlamentarnej. Po północy udziela nam wywiadu przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej, sędzia Nicolae Mănigutju. Na pytanie, dlaczego były różne komisje wyborcze, inna dla głosowania w sprawie referendum, a inna dla wyborów do PE, odpowiada, że jest urzędnikiem państwowym, to jest sprawa polityczna i musi się uchylić od odpowiedzi. Na pytanie, dlaczego komisje *parlamentarne* były wyraźnie uprzywilejowane, tłumaczy nam, że komisje do spraw wyborów do PE były wyłonione wcześniej, a referendum ogłoszone później, więc był poważny problem ze znalezieniem odpowiednich lokalizacji. Trudno się z nim nie zgodzić. Ale fakt pozostaje faktem: wygląda na to, że zrobiono wszystko, aby zniechęcić wyborców do głosowania w sprawie referendum.

Rozmawiamy z trójką młodych ludzi na ulicy. Wszyscy mówią po angielsku. Jeden odpowiada, że właściwie, to nie ma czasu. Drugi, że nie wie naprawdę, o co w tym wszystkim chodzi, nie bardzo rozumie ideę referendum. Najbystrzejsza z trójki jest młoda dama: wyjaśnia nam, że o nic nie chodzi. Zarówno rząd, jak i prezydent chcą tego samego: jednomandatowych okręgów wyborczych. Rząd zapowiedział, że sam wprowadzi JOW. Ale prezydent się uparł, że najpierw zapyta obywateli. Jaki jest sens głosować, skoro i jedni, i drudzy chcą tego samego?

Konfuzja. O co w tym wszystkim chodzi? Z tym spotykamy się w wielu wypowiedziach. Rząd chce JOW i prezydent chce JOW: czy nie jest po prostu pieniactwem, który dla zaspokojenia własnej ambicji chce, na przekór rządowi, pytać ludzi o to, co jest oczywiste?

Młody człowiek, którego pytamy o drogę: *Ja i polityka, to rzeczy całkowicie rozdzielne. Nie obchodzi mnie. Młoda para na przejściu: Tak, wiem, że jest referendum, ale dzisiaj jestem bardzo zajęty. Nie mam czasu.* Bukinista pod Uniwersytetem: *Nie obchodzi mnie to. Dlaczego? A czy muszę wyjaśniać?* Ale inny bukinista, znacznie starszy, patrzy na sprawy zupełnie inaczej: *Oczywiście, Băsescu ma rację, reforma jest konieczna. Ale naród jest ciemny. Frekwencja nie przekroczy 30%. Nie uda się.* Lotnik-emeryt, na ulicy, wyjaśnia nam sens reformy, tłumaczy nam dlaczego jest konieczna, boleje, że młodzi tego nie rozumieją.

Emerytka: oczywiście, idzie poprzec Băsescu. Nie wie, co się stało z młodymi. Oni tego nie rozumieją.

Zatrzymujemy grupę młodych ludzi. Rozmawia z nami student dziennikarstwa. *Oczywiście, reforma jest konieczna. Băsescu wygra, bo popiera go prowincja, popiera go wieś. Oni nie wiedzą o co chodzi, pójdą głosować za Băsescu. On sam popiera całym sercem, ale z kolegami jest różnie.*

Rozmawiamy z damą, która jest przedstawicielką Partii Konserwatywnej przy Centralnej Komisji Wyborczej. Nie zna programu swojej partii, nie bardzo może odpowiedzieć na nasze pytania. Twierdzi, że jej partia jest za, chociaż z innych informacji wiemy, że jest akurat odwrotnie. Nie wie, na czym polega różnica pomiędzy projektem rządowym a projektem Băsescu.

Konfuzja. O co w tym wszystkim chodzi? Rząd chce JOW i Băsescu chce JOW, po co mamy iść głosować, po co to referendum?

Klasa polityczna, partie polityczne. Stały na wysokości zadania: skoro Băsescu chce nas pokonać przy pomocy JOW, weźmy byka za rogi i ogłoszmy JOW! To nie ważne, że nasze JOW nie przypominają JOW Băsescu, kto potrafi się w tym rozeznać? Najkrócej mówiąc, Băsescu chce JOW na wzór francuski: wybory w okręgach jednomandatowych, w dwóch turach. Rząd chce JOW na wzór niemiecki: połowa mandatów rozdzielana przez partie polityczne poza kontrolą wyborców. Niebo, a Ziemia. Ale nazwali to *Uninominalne*, dokładnie tak, jak Băsescu. Ponieważ w ich rękach są środki przekazu, gazety i miejsca publiczne, oni są górą.

Traian Băsescu to prawdziwy nauczyciel. W swoich wystąpieniach klarownie, przystępnie, logicznie i pięknie, uczy na czym polegają zalety JOW. Mówi o odpowiedzialności parlamentarzystów przed wyborcami, wyjaśnia, dlaczego ten system daje wyborcom kontrolę nad ich przedstawicielami. Pokazuje, czym się różni państwo upartyjnione od państwa obywatelskiego. Jego prezentacje można wziąć wprost i pokazywać dzieciom w szkołach.

*Nec Hercules contra plures.* Klasa polityczna nie jest ani fantomem, ani iluzją. To realna siła. Rząd, administracja państwowa, partie polityczne i ich zaplecze. Jakie możliwości mają obywatele, nawet ze swoim prezydentem na czele?

*Bukareszt, 26 listopada 2007*

Jerzy Przystawa

# Poczty sztandarowe: Salut!

**W sobotę, 29 grudnia 2007, przy pięknej zimowej pogodzie, na Cmentarzu Nowym w Kielcach, złożyliśmy do grobu ciało Józefa Teligi, pułkownika Armii Krajowej. Zabrakło nad Jego trumną trąbki sygnałowej Wojska Polskiego, zabrakło salwy honorowej. Może i dobrze. Wojsko Polskie ma dzisiaj inne zmarnięcia, gdy żołnierze w polskich mundurach strzelać muszą do kobiet i dzieci, na dodatek w krajach, z którymi Polska, w całej swojej długiej historii, nie miała nigdy najmniejszego konfliktu. Nad prochami polskich żołnierzy grywa się dzisiaj sygnał honorowy armii Stanów Zjednoczonych – zapewne Pułkownik Józef Teliga za taki zaszczyt by podziękował.**

Zamiast Kompanii Honorowej przemówił nad grobem Antoni Kopaczewski, beznogi, legendarny przywódca Solidarności Regionu Podkarpacia, który z cywilem – Józefem Teligą, zakładał rolnicze związki zawodowe i tworzył Ruch Ludowy na Podkarpaciu i w Polsce. A *Jeszcze Polska nie zginęła* i *Nie rzucim ziemi* zaintonowała nieugięta pani Jani-

na Piekarcz, która razem z nimi tworzyła *Solidarność Wiejską* na Ziemi Opolskiej. Odśpiewaliśmy je ze wzruszeniem, fałszując niemiłosiernie, jak zawsze, jak przystało na naród, który stracił słuch.

Gdy jedyny obecny tam żołnierz AK i podkomendny Józefa Teligi rzucił komendę: *Poczty sztandarowe: Salut!*



Prof. Jerzy Przystawa i plk Józef Teliga podczas II Marszu na Warszawę



15 lutego 2008 r. na wieczną wartę odszedł także gen. Antoni Heda „Szary”

*darowe: Salut!* – pochyliły się na Józefem Teligą jedynie Sztandar Solidarności Walczącej i flagi Ruchu Obywatelskiego na rzecz Jednomandatu Okręgowych Wyborczych – z którymi Józef Teliga był najbliższym związany przez ostatnie ćwierćwiecze i do końca swoich dni. Solidarność Walcząca przysłała na pogrzeb Pułkownika swój pierwszy garnitur, z Kornelem Morawieckim, Hanką Łukowską-Karniej, Andrzejem Kołodziejem, Heleną i Romkiem Lazarowiczami, z wielką polską artystką – Ludwiką Ogorzelec, Edkiem Wóltańskim, Piotrem Medonem i wieloma innymi, których tylko twarze utkwiły mi w pamięci. Pięknie i wzruszająco przemówił Kornel Morawiecki, w imieniu Ruchu JOW pożegnał Pułkownika Jerzy Gieysztor.

Odszedł od nas człowiek, którego bogaty życiorys starczyłby na co najmniej trzy inne. W tym wszystkim był cichy i skromny, prawie niezauważalny, jak cicha i niezauważalna była Jego walka, jako szefa podziemnego wywiadu Armii Krajowej na Kielecczyźnie, jak pułkownikowska rogatywka ukryta wśród pysznych bukietów na Jego trumnie.

Dziękujemy Ci, Pułkowniku, za Twoje ciche, piękne i ofiarne życie!

Wrocław, 30 grudnia 2007

**Obserwując przez kilkanaście lat funkcjonowanie polskiego prawa wyborczego, nie sposób nie dojść do wniosku, że w społeczeństwie, w którym skutecznie zniszczono podstawy obywatelskiego życia publicznego, prawo wyborcze oparte na reprezentacji proporcjonalnej uniemożliwia odbudowę demokracji. Dlaczego konsekwencje proporcjonalnej reprezentacji są tak katastrofalne?**

-----

System proporcjonalny nierozdzielnie wiąże się z wielomandatowością. Polega on z grubsza na przyjęciu zasady, że rozdział mandatów pomiędzy partie polityczne powinien być proporcjonalny do liczby otrzymanych przez te partie głosów. Aby w ogóle dało się głosy dzielić proporcjonalnie, potrzebne są duże okręgi wielomandatowe. Przeciwi-

Dla kontrastu, konstytucje starych demokracji, w których wybory są jednomandatowe, w ogóle nie dostrzegają partii politycznych. Obywatele mają prawo oczywiście łączyć się w partie dla bardziej skutecznego działania, ale w wyborach niezrzeszeni mają takie same szanse, jak partyjni. Dzięki tej istotnej różnicy to wyborcy sprawują kontrolę nad partiami, a nie odwrotnie.

# Jakiej ordynacji wyborczej potrzebuje Polska?

Tomasz J. Kaźmierski

Zacznijmy od trywialnego stwierdzenia, że Amerykanin, Brytyjczyk, Hindus czy Kanadyjczyk nigdy nie zetknęli się z innym sposobem głosowania, jak proste oddanie głosu na jedno nazwisko z alfabetycznie ułożonej listy znanych im osób kandydujących w małym okręgu. Z kolei wielu Polaków, przyzwyczajonych do wielostronicowych książeczek zawierających kilkanaście list z dziesiątkami nazwisk dostarczonych przez biura partii politycznych, nie wyobraża sobie nawet, że lista wyborcza może mieć formę małej kartki papieru.

Co więcej, większość Polaków najprawdopodobniej nie wie, że nie ma biernego prawa wyborczego, to znaczy prawa samodzielnego zgłaszania swojej własnej kandydatury do wyborów. Można tak sądzić, widząc, jak niewiele osób w Polsce o to prawo walczy. O prawo, które jest przecież drugą naturą Anglika niewyobrażającego sobie, że do stanięcia w wyborach parlamentarnych może być potrzebna coś więcej, niż indywidualne zebranie dziesięciu podpisów i wpłacenie symbolicznej kaucji.

Żeby wykazać, że obecne polskie wybory nie są wolne, wystarczy wskazać na tę właśnie cechę polskiej ordynacji: brak biernego prawa wyborczego. Pokazuje ona dobitnie, że polska praktyka kłóci się w sposób zasadniczy ze sposobem powoływania parlamentów w głównych zachodnich demokracjach.

stwem tej zasady są wybory w okręgach, w których wybierany jest tylko jeden kandydat. Jednomandatowe okręgi są małe, bo musi być ich tyle, ile jest mandatów.

Poniżej postaram się wyjaśnić główne różnice między tymi dwoma rodzajami prawa wyborczego.

## I. Partie polityczne

Na pierwszym miejscu trzeba wymienić różnice w statusie partii politycznych. Wybory z list partyjnych nadają partiom politycznym specjalną rangę konstytucyjną. Wynika to z samego pojęcia proporcjonalnej reprezentacji, które przecież w ogóle nie istniałoby, gdyby nie było partii. W wyborach proporcjonalnych niezrzeszeni nie mogą być więc wybrani i w praktyce kandydować mogą tylko reprezentanci wskazani przez partie. System taki ułatwia ideologizację oraz amoralizację życia politycznego, a także sprzyja erozji wolności. Indywidualne postawy ludzkie, opinie i czyny, muszą zaskłoniwać na najwyższy szacunek, gdyż są kształtowane przez sumienia i podlegają moralnym kwalifikacjom. Partia polityczna natomiast nie ma duszy, która może zostać potępiona, honoru, który może stracić, ani nawet tyłka, który może zostać kopnięty. W partiach sumienia ustępują ideologiom, a zasady moralne zastąpione zostają przez efemeryczne, partykularne interesy.

## II. Odpowiedzialność

Zaraz na drugim miejscu należy umieścić odpowiedzialność (*accountability*) posłów. W systemie jednomandatowym każdy mieszkaniec okręgu wyborczego wie, kto jest jego posłem, a poseł wie, że jest jedynym reprezentantem okręgu oraz zna swój elektorat. Nie ma więc rozmycia odpowiedzialności. Poseł głosuje według własnego sumienia, ale każda jego decyzja może podlegać wyjaśnieniu i tłumaczeniu przed elektoratem. Poseł zabiega o interesy ludzi, gdyż jest przed nimi bezpośrednio odpowiedzialny, został przez nich wybrany i jedynie z nimi zawarł kontrakt. Jego partia nie jest stroną tego kontraktu. Karl Popper napisał, że reprezentowanie interesów elektoratu to jedyna powinność i jedyna odpowiedzialność posła, która musi być uznana przez konstytucję. Zobowiązania wobec partii politycznej mogą być jedynie odbiciem tego pierwotnego obowiązku. Poseł ma prawo, a nawet powinien porzucić swą partię, gdy uzna, że jego pierwotna odpowiedzialność będzie lepiej spełniona w innej partii.

Wszystko to zostaje odwrócone o 180 stopni w wyborach proporcjonalnych. Kandydat w takich wyborach występuje przede wszystkim jako przedstawiciel partii, gdyż jej zawdzięcza swą obecność w parlamencie. Jego pierwotna odpowiedzialność dotyczy więc partii i jej



partykularnych interesów. Wyborca w wyborach proporcjonalnych spełnia jedynie rolę przedmiotową, gdyż nie może oczekiwać, że grupa wybranych przez niego i jego współmieszkańców posłów (jest to cała grupa, gdyż każdy okręg w wyborach proporcjonalnych jest wielomandatowy) będzie w jakikolwiek sposób przed nim odpowiedzialna.

### **III. Rządy mniejszościowe oraz zatarcie zasady separacji władz**

Jednym z klasycznych skutków reprezentacji proporcjonalnej są rządy koalicyjne. W demokracjach o jednomandatowych systemach wyborczych z reguły rząd tworzony jest przez jedną, dużą partię, która scala w sobie całe spektrum najróżniejszych poglądów i ideologii.

Koalicje partyjne wymuszone proporcjonalnością odznaczają się nietrwałością oraz wewnętrznymi konfliktami. Głównym bowiem czynnikiem łączącym partie wchodzące w skład koalicji jest wspólna chęć zdobycia stanowisk w rządzie. Głównym czynnikiem konfliktogennym jest chęć każdego partnera zdobycia jak największej liczby tych stanowisk. Powoduje to, że słabszy z koalicyjnych partnerów uzyskuje siłę polityczną znacznie większą, niż wynikałoby to z udzielonego przez wyborców poparcia. Słabszy koalicjant staje się jęczyzkiem u wagi. Silniejszy partner musi zabiegać o jego względy, gdyż sam nie jest w stanie sprawować rządów. Fundamentalne założenie zasady proporcjonalnej reprezentacji, by wpływ każdej partii był proporcjonalny do ilości otrzymanych głosów, nie jest więc spełnione. Staje się oczywiste, że zasada proporcjonalności jest utopią i nie może być zrealizowana w praktyce. Ten właśnie model często występował w przeszłości we Włoszech (w 1993 roku Włosi w referendum odrzucili zasadę proporcjonalności) oraz przed 1958 r. we Francji, w czasach kiedy również tam stosowano reprezentację proporcjonalną. W Polsce pookrągłostołowej życie polityczne rozgrywa się niezmiennie według identycznego scenariusza.

Zbliżonym zagadnieniem jest relacja między rządami mniejszościowymi i zanikiem separacji władz. Przypomnijmy, że erozja separacji władz w Polsce objawia się przede wszystkim tym, że rząd ma prerogatywę stanowienia prawa. W szczególności rząd decyduje o majątku państwa i w dużej mierze o finansach publicznych bez konieczności każdorazowego ubiegania się o przyzwolenie Sejmu. Najbardziej dotkliwy jest brak rozdzielenia funkcji prawodawczych (decyzyjnych) od wykonawczych (administracyjnych) w dysponowaniu majątkiem oraz finansami publicznymi. Ponadto zdarza się, że administracja ingeruje w kompetencje władzy sądowniczej (np. w procedury likwidacyjne). Trzeba od razu powiedzieć, że ta skłonność do administracyjnej wszechwładzy, oparta na micie „silnego rządu”, jest niejako zastanym stanem wielu polskich umysłów, mentalnością, którą elity władzy kulturowały w czasach totalitaryzmu i której wciąż bardzo daleko do zaniknięcia. To niezwykle szkodliwe zniekształcenie wolnego ustroju utrzymuje się prawie bez zmian od 1989 r. w znacznej mierze dzięki mniejszościowym składom gabinetów.

Ministrowie pochłonięci wewnątrzkoalicyjnymi konfliktami i nie poddani rygorystycznej, bieżącej kontroli parlamentarnej w sposób naturalny będą dążyć do rozszerzania zakresu swojej władzy i uniezależnienia się wzajemnie od siebie oraz od innych instytucji.

Ułomne cechy natury ludzkiej ujawniają się ze szczególną siłą, gdy decyzje jednych o wolności i własności innych nie są poddawane wzajemnej równowadze i kontroli.

### **IV. Stabilność rządów i parlamentów**

Jest rzeczą dość powszechnie znaną, że parlamenty wyłonione w wyborach proporcjonalnych prowadzą do niestabilnych rządów i niestabilnych parlamentów. Rządy wyłaniają się długo, czasami przez kilka miesięcy po wyborach i szybko się rozpadają. We Włoszech przez prawie pół wieku po drugiej wojnie światowej ordynacja proporcjonalna nie po-

zwalała na wytworzenie bodaj jednego gabinetu, który utrzymałby się całą kadencję. Ciągłe zmiany rządów, brak kontroli i nagminna korupcja stały się motywacją dla wielkiego ruchu społecznego na początku lat 90. na rzecz okręgów jednomandatowych. W niedzielę 18 kwietnia 1993 r. obywatele Italii olbrzymią większością głosów, aż 83%, odrzucili w referendum zasadę proporcjonalności. Była to reforma konstytucyjna wielkiej wagi, o której głośno mówił przez wiele tygodni cały świat. Cały świat, ale nie polskie media. Polskie media milczały. W tym samym czasie, w kwietniu 1993 r. Sejm uchwalał nowelizację ustawy o ordynacji wyborczej, utrwalając zasadę proporcjonalności.

Miesiąc później Sejm rozwiązano, pod koniec drugiego roku kadencji, a nowa ordynacja została krótko potem zastosowana w wyborach we wrześniu 1993 r.

W Wielkiej Brytanii, która stosuje JOW, nazwisko premiera i wszystkich sekretarzy stanu w rządzie znane są już nad ranem następnego dnia po wyborach, kilka godzin po zakończeniu liczenia głosów. Zwycięska partia rządzi do końca kadencji i jest dokładnie wiadomo, na kim spoczywa odpowiedzialność za błędy. Każdy z sekretarzy stanu, jak zresztą każdy poseł, jest indywidualnie rozliczony w następnych wyborach przez wyborców. To właśnie owo indywidualne rozliczanie przez elektorat jest główną zaletą JOW, ordynacji, która tak świetnie służy Brytanii i innym, liczącym się w świecie i dobrze prosperującym demokracjom.

### **V. Wewnętrzne sprzeczności zasady proporcjonalności**

Wspomniałem powyżej, że proporcjonalna reprezentacja jest utopią, gdyż nie da się zrealizować w praktyce. W istocie, bolesne polskie eksperymenty od czasu pierwszych wyborów parlamentarnych III Rzeczypospolitej w 1991 r. charakteryzują się ciągłymi modyfikacjami ordynacji wyborczej. Modyfikacje te coraz bardziej zmniejszają stopień proporcjonalności, pozostawiając bez zmian najbardziej szkodliwe cechy

reprezentacji proporcjonalnej, takie jak zasada głosowania na listy partyjne oraz wielomandatowość. W pamiętnych wyborach w 1991 r. zastosowano w 37 wielomandatowych okręgach sposób podziału głosów zwany metodą Największej Reszty. Metoda ta, używana przed 1993 r. we Włoszech, daje wyniki bardzo zbliżone do proporcjonalnych. Do Sejmu weszło wtedy 29 partii, co jest chyba niepokonanym do dziś rekordem w skali światowej. Gabinet zmieniały się jeden po drugim. W ciągu dwóch lat trwania tamtego parlamentu były ich aż cztery: Bieleckiego, Olszewskiego, Pawlaka oraz Suchockiej. We włoskiej Izbie Deputowanych w tym czasie było „jedynie” 15 partii. Warto jeszcze wspomnieć, że w wyborach 1991 roku wyborcy oddawali także głosy na tzw. listę krajową, na której mandaty dzielono według metody Największej Średniej z dzielnikami skandynawskimi. Istotne jest to, że wówczas na listę krajową w ogóle głosowano. Ordynacja z 1993 r. wprowadziła bowiem sprzeczną z elementarnymi wymogami demokracji zasadę, że lista krajowa nie jest poddana pod głosowanie (wspominałem o tej osobliwości w części pierwszej). Tak więc i w pierwszych, i w drugich wyborach III RP w Sejmie znaleźli się posłowie, którzy nie zostali wybrani w wyborach. Było to sprzeczne z obowiązującą wówczas Małą Konstytucją.

Zasada proporcjonalnej reprezentacji okazała się więc fikcją. W Polsce dzisiaj zostało już z niej tylko to, co najgorsze: listy partyjne, wielkie, wielomandatowe okręgi oraz brak efektywnego nadzoru nad przebiegiem wyborów przez masowy elektorat.

Tomasz J. Kaźmierski  
Southampton, Wlk. Brytania

# Sprawozdanie Prezesa Stowarzyszenia na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego *JOW*

za okres od 25 kwietnia 2004 r. do 23 lutego 2008 r.

## **W okresie sprawozdawczym Zarząd Stowarzyszenia na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego *JOW* działał w następującym składzie:**

Janusz Sanocki – (prezes), Jerzy Przystawa, Andrzej Czachor (wiceprezes), Remigiusz Zarzycki, Jerzy Gieysztor (skarbnik), Włodzimierz Urbańczak (sekretarz), Jan Jagielski.

Stowarzyszenie realizowało swoje statutowe zadanie – udzielanie wsparcia organizacyjnego i finansowego otwartemu Ruchowi Obywatelskiemu na rzecz *JOW*.

1. W okresie sprawozdawczym staraniem stowarzyszenia wydanych zostało 8 kolejnych numerów Biuletynu Informacyjnego Ruchu *JOW*.

2. W 2005 roku ukazała się monografia ruchu *JOW* autorstwa Janusza Sanockiego, pt. *WoJOWnicy*, obejmująca historię Ruchu od 1993 do 2005 r.; prof. Jerzy Przystawa wydał kolejny zbiór felietonów pt. *Konieczność nieświadomości*; stowarzyszenie sfinansowało wydanie dwu broszur: *Primus inter pares – uwagi w kwestii przywództwa republikańskiego* – Jerzego Przystawy oraz zawierająca dwa artykuły: *Demokracja to wybór bezpośredni* – J. Sanockiego oraz *Typowe nieporozumienia nt. JOW* – J. Przystawy.

Wprowadzenie *JOW* jako sposób wiodący do naprawy państwa postulował w wydanej przez Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania prof. Witold Kieżun. Książka nosząca tytuł *Dobre Państwo* ukazała się w grudniu 2004 roku.

3. Działacze Ruchu *JOW* uczestniczyli, bądź zorganizowali 50

konferencji, odbyło się 164 spotkań w różnych miejscowościach; uczestnicy Ruchu *JOW* przeprowadzili 87 akcji ulicznych w różnych miastach Polski, podczas których przeprowadzono ponad 300 tys. ulotek promujących *JOW*.

*II Marsz na Warszawę* Ruchu *JOW* został zorganizowany w 2004 roku. Do stolicy zmierzały już 3 grupy *WoJOWników*, w trzech autokarach (łącznie 79 osób), trasy wiodły przez 29 miast, a manifestacja w Warszawie zgromadziła ok. tysiąca uczestników.

W 2005 roku *III Marsz na Warszawę* – w związku z wyborami parlamentarnymi polegał na jednodniowej manifestacji w Warszawie. Uczestniczyli w niej zwolennicy *JOW* z 15 ośrodków.

4. W wyborach parlamentarnych 2005 r. Ruch *JOW* wystawił 11 kandydatów w 8 okręgach w wyborach do Senatu. W trakcie kampanii wyborczej kandydaci *JOW* prowadzili rozmowy, wygłaszali audycje radiowe, prowadzili akcje uliczne w swoich okręgach. Na samej Opolszczyźnie, gdzie o mandaty ubiegało się trzech kandydatów *JOW*, *WoJOWnicy* odwiedzili 24 miejscowości, gdzie prowadzili akcje uliczne. Niestety żaden z kandydatów *JOW* nie zdobył mandatu.

5. *WoJOWnicy* popularyzowali idee *JOW* na różne sposoby: organizowano konferencje prasowe, publikowano artykuły, odbywały się audycje radiowe. W ciągu minionych 4 lat odnotowaliśmy 174 takich wydarzeń.

6. Na uwagę zasługują młodzi uczestnicy Ruchu *JOW*, któ-

rzy kończąc studia wybrali sobie za temat pracy magisterskiej czy licencjackiej zagadnienia związane z JOW i ordynacją wyborczą. Prace magisterskie nt. JOW napisali: Igor Brudnowski (Uniwersytet Szczeciński), Michał Żyniewicz (Uniwersytet Wrocławski), Piotr Wojtasik (Akademia Pedagogiczna Kraków). Bardzo wartościową pracę licencjacką napisała Urszula Skudlarska (Szkola Wyższa im. Bogdana Jańskiego, Warszawa).

7. W 2004 roku Ruch JOW postanowił zorganizować referendum w sprawie ordynacji. Przystąpiliśmy do pierwszej fazy – organizowania komitetów referendalnych, które miałyby następnie prowadzić akcję informacyjną i zbierać podpisy. W całym kraju powstało 49 komitetów referendalnych, jednak nie udało nam się doprowadzić do powstania 100 komitetów referendalnych, co uważaliśmy za ilość minimalną do rozpoczęcia akcji zbierania podpisów. W międzyczasie z inicjatywą zbierania podpisów wystąpiła Platforma Obywatelska, która kwestię JOW wplotła w jeden z czterech postulatów swojej akcji *4xtak*. Była to – jak podejrzewaliśmy i jak się okazało – dywersja wobec JOW, ponieważ PO, zebrawszy ponad 700 tys. podpisów, ograniczyła się do złożenia ich w Sejmie. Akcja nie miała żadnych konsekwencji politycznych. Nie mniej postulat JOW pojawił się w publicznej debacie podniesiony przez jedną z głównych partii politycznych w Polsce.

8. W okresie od kwietnia 2004 roku różne środowiska naukowe i działacze kultury, a także samorządy gminne

i powiatowe podjęły 21 uchwał domagających się wprowadzenia JOW. Uchwały były adresowane do Sejmu, Prezydenta i polityków – nie wywarły jednak żadnego wpływu na stan sprawy JOW w środowisku tzw. klasy politycznej w Polsce.

Poparcie samorządowców wyrażało się na różne sposoby. Wielu burmistrzów organizowało konferencje samorządowe, wspierało działania ruchu materialnie (np. Marian Jurczyk – prezydent Szczecina, Grzegorz Benedyckiński – burmistrz Grodziska Mazowieckiego, Waldemar Tkaczyk – wójt gminy Kościerzyna, Wojciech Lubawski – prezydent Kielc, Robert Raczyński prezydent Lubina czy Marian Dziecioł – burmistrz Łochowa i in.), a wielu innych przyjmowało u siebie działaczy JOW wędrujących po kraju. Lista Honorowych Samorządowych Patronów Ruchu JOW liczy prawie 300 nazwisk wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.

W 2007 r. odbyła się konferencja wójtów, burmistrzów i prezydentów miast zorganizowana w Łochowie z inicjatywy burmistrza tego miasta – Mariana Dziecioła, niestrudzonego WoJOWnika. Na konferencję zaproszono Rzecznika Praw Obywatelskich, któremu przekazano Wniosek o podjęcie działań w sprawie reformy systemu wyborczego.

Wśród organizacji od lat stale i efektywnie popierających działania Ruchu JOW wymienić należy Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy, którego przewodniczącym jest dr Krzysztof Bukiel. OZZL użyczył nie tylko łamy swojego pisma „Lekarz Polski” na artykuły WoJOW-

ników, ale wspierał także działania Ruchu materialnie, zaś członkowie tego związku uczestniczyli osobiście w akcjach Ruchu JOW.

9. Wszystkie wymienione działania możliwe były dzięki ofiarności uczestników Ruchu JOW, a także dzięki finansowemu wsparciu licznej grupy sponsorów Ruchu JOW. Inicjały osób wspierających finansowo ruch zamieszczane są na naszej stronie internetowej. Szczegóły rozliczeń finansowych zawiera sprawozdanie skarbnika.

10. W ostatnim roku okresu sprawozdawczego zaznaczyło się nowe zjawisko. Do aktywnych działań ruchu JOW włączyło się młode pokolenie WoJOWników. W kwietniu 2007 udaną konferencję nt. JOW na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zorganizowała grupa studentów NZS z Markiem Kobylarskim na czele. W grudniu 2007 r. uliczny happening zorganizowali studenci z NZS-u, wśród których należy wymienić Wojtkę Kaźmierczaka. Zarząd Krajowy NZS podjął uchwałę popierającą JOW, a kilka środowisk NZS podjęło akcję studencką na rzecz zmiany ordynacji. Akcja NZS jest w fazie rozwoju.

Na uwagę zasługują wydarzenia polityczne w Rumunii, gdzie w listopadzie 2007 r. odbyło się z inicjatywy prezydenta Basescu, referendum w sprawie JOW. Obserwatorem podczas referendum, w Bukareszcie był niestrudzony WoJOWnik-wędrownik, prof. Jerzy Przystawa. Natomiast warszawska grupa WoJOWników zorganizowała dwukrotnie (15 i 22 listopada 2007) pikietę poparcia pod Ambasadą Rumunii w Warszawie. Referendum nie dało rozstrzygnięcia ze względu na niską frekwencję.



## Biura Ruchu:

### Krajowe Biuro Ruchu na rzecz JOW we Wrocławiu

ul. Białoskórnicza 3/1, 50-134 Wrocław  
tel. 071 342 46 44, e-mail: spes@spes.wroc.pl

### Biuro Ruchu na rzecz JOW w Bydgoszczy:

Benedykt Partyka, ul. Bernardyńska 3  
85-029 Bydgoszcz  
tel./fax 052 345 88 94, kom. 0604 44 01 66  
e-mail: kfsben@wp.pl

### Biura Ruchu na rzecz JOW w Gdańsku:

Lila Badurska, ul. Heweliusza 10/3  
80-890 Gdańsk, tel. 058 301 64 37  
Stefan Grabski, ul. Batorego 16/1A  
80-251 Gdańsk, e-mail: stefangrabski@wp.pl

### Biuro Ruchu na rzecz JOW w Kielcach:

Jan Jagielski, ul. Piotrkowska 12, 25-510 Kielce  
tel./fax 041 344 45 81  
e-mail: jjagielski@radiofama.com.pl

### Biuro Ruchu na rzecz JOW w Kłodzku:

Jan Pokrywka, Stowarzyszenie Kłodzkiego Samorządu  
ul. Bohaterów Getta 1 B, 57-300 Kłodzko  
tel./fax 074 867 93 13, e-mail: kontrakt@alpha.net.pl

### Biuro Ruchu na rzecz JOW w Krośnie:

Jan Zolgird Staniek, Rynek 17, 38-400 Krosno  
tel. 0605 356 777, e-mail: jan-arkona@poczta.wp.pl

### Biura Ruchu JOW w Lubinie:

Edward Wóltański, ul. 1 Maja 2a  
59-300 Lubin, tel. 0609 301 915; 0691 787 740  
e-mail: ewprofil@wp.pl

### Biuro Ruchu JOW w Suwałkach:

Andrzej Sroka, ul. Mechaników 14, 16-400 Suwałki  
tel. 0509 978 789, e-mail: wwigry1@o2.pl

### Biuro Ruchu na rzecz JOW w Nysie:

Janusz Sanocki, Redakcja „Nowin Nyskich“  
ul. Prudnicka 3, 48-304 Nysa  
tel./fax 077 433 46 78, 433 04 14  
e-mail: nowinys@op.onet.pl

### Biuro Ruchu na rzecz JOW w Poznaniu:

Włodzimierz Urbańczak, ul. Zakopiańska 52  
60-467 Poznań, tel. 0603 747 653  
e-mail: w.urbańczak@wp.pl

### Biuro Ruchu JOW w Rzeszowie:

Zbigniew Sycz, ul. 3 maja 9, 35-030 Rzeszów  
tel./fax 017 852 18 83, 0607 595 030  
e-mail: syczzbigniew@o2.pl

### Biuro Ruchu na rzecz JOW w Warszawie:

Mirosław Dakowski, ul. Niemodlińska 52, 04-635  
Warszawa, tel. 022 812 08 06  
e-mail: dakowy@elektron.pl

### Biuro Ruchu JOW w Pabianicach

lokal Chrześcijańskiego Ruchu Samorządowego  
ul. Traugutta 2, 95-200 Pabianice  
tel. 0502-72-59-66, 0604-973-351

### Biuro Ruchu JOW w Chicago w Ameryce:

Wiesław Duda, 4817 W. Montrose Ave., Chicago II. 60641  
tel. (001 773) 286 42 39, e-mail: duda1@usa.net

### Strony internetowe:

[www.jow.pl](http://www.jow.pl)

<http://jednomandatowe.pl>

<http://jerzypzystawa.salon24.pl>

<http://jednomandatowe.salon24.pl>

[www.jow.katowice.pl](http://www.jow.katowice.pl)

Zaprzyżądzone strony:

[www.prawica.net](http://www.prawica.net)

<http://mazowsze.kraj.com.pl>

[www.madison.org.pl](http://www.madison.org.pl)

[www.opcja.pop.pl](http://www.opcja.pop.pl)

[www.rp.strefa.pl](http://www.rp.strefa.pl)

<http://komk.ovh.org>

[www.nowykurier.com](http://www.nowykurier.com)

### Konto Stowarzyszenia na rzecz JOW:

Stowarzyszenie na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego  
Jednomandatowe Okręgi Wyborcze  
ul. Białoskórnicza 3/1, 50-134 Wrocław Poland  
Nr konta (Account number): 75 10203714 0000 4202 0084 7335

---

## Biuletyn Informacyjny Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych

Redaktorzy wydania: Romuald Lazarowicz (e-mail: [lazarowicz@post.pl](mailto:lazarowicz@post.pl)) i Agnieszka Przystawa

Fotografie: Jarosław Paczkowski, Agnieszka Przystawa

---

W każdym numerze pisma „Nowy Kurier” (Toronto), „News of Polonia” (Pasadena), „Kurier Zachodni” w Australii i w miesięczniku „Opcja na Prawo” (Wrocław) publikowany jest jeden z tekstów prof. Jerzego Przystawy.

---

Numer zamknięto 17 lutego 2008 r. Nakład: 500 egz., koszt 1 egz. 2,50 zł